Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 5 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu Mk 120·— Zamiejscowa Mk 135·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 16. — Rok IV. Kraków, poniedziałek 17 stycznia 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Przesilenie we Francyi.

Kraków, 16 stycznia.

(s) W przeddzień zjazdu premierów koalicyjnych, który ma rozstrzygnąć o dalszej linii państw zachodnich w polityce zagranicznej, a przedewszystkiem o ich stosunku do Niemiec— padł we Francyi gabinet Leyguesa. Obalił go blok narodowy, reprezentujący w Izbie deputowanych żywioły prawicy i prawego centrum. Jednym z zasadniczych powodów, dla którego Izba francuska odmówiła Leyguesowi swego zaufania, był fakt, iż politykę jego uważała większość parlamentarna za zbyt mało energiczną i stanowczą. Zarzuty te podnoszono zwłaszcza w związku z kwestyą wyegzekwowania na Niemczech postanowień traktatu wersalskie go przez koalicyę.

Nie ulega wątpliwości, że Anglia dąży coraz bardziej stanowczo do zaszanowania niedawno pobitego przeciwnika. Niemcy, które utraciły swoją flotę i raz przekonały się o potędze pięści brytyjskiej, są dla Anglii mało niebezpieczne. Z drugiej strony względy polityki gospodarczej nakazują Anglii pewne zbliżenie się do wczorajszego wroga. Ostatnią przyczyną łagodniejszego kursu Londynu odnośnie do Berlina jest stara obawa Anglii, aby któreś z mocarstw kontynentalnych nie wyrosło jej ponad głowę. Dziś obawa ta mogłaby się odnosić jedynie do Francyi, zwłaszcza o ileby Niemcy zostały przez dłuższy czas trzymane na uwięzi.

Angielska polityka koncesyi wobec Niemców objawiła się w dwóch dziedzinach: w kwestyi odszkodowania i rozbrojenia. I w jednej i w drugiej sprawie Anglia reprezentuje wyraźnie kierunek ugodowy, motywując go zresztą w spo sób, zręcznie maskujący właściwe jego źródło i pozwalający na dalszy stosunek sojuszowy z Francyą. Tak n. p. gdy idzie o zapłacenie odszkodowań, tłumaczy ona Paryżowi, że sama chętnie przydusiłaby Niemców, ale boi się, aby ich gospodarczo zupełnie nie zniszczyć i w ten sposób „nie zabić krowy, która ma dawać mleko". W kwestyi zaś rozbrojenia oświadcza głośno, że jest nadal wrogiem pruskiego militaryzmu, a czyni mu koncesye tylko z tego względu, aby znaleźć w nim ewentualną pomoc przeciwko ofenzywie groźniejszego wroga cywilizacyi, t. j. bolszewizmu, z którym — nawiasem mówiąc, — paktuje zresztą i dla którego gotowa byłaby w lecie poświęcić interesy najrealniejszej, a wrogiej mu siły, to jest Polski.

Leygues nie potrafił dotąd przeciwstawić się energicznie Anglii. Ustępował on punkt za punktem, tak, że Niemcy przestali myśleć poważnie o wykonaniu warunków wersalskich. Kto wie, coby się było stało, gdyby na konferencyi premierów on reprezentował Francyę.

W dniu tej konferencyi będzie jednak p. Leygues już człowiekiem prywatnym. W imieniu Francyi zjawi się tam przedstawiciel „ostrego kursu", reprezentant nieprzejednanej polityki w stosunku do Niemiec.

Niewiadomo, kto nim będzie; rozchodzą się pogłoski o powołaniu na to stanowisko Poincarego. Powołanie tego męża stanu, który był jednym z twórców antypruskiej koalicyi, przez cały czas wojny stał na platformie walki jusque au bout i który niedawno jeszcze wołał, że cały rok ubiegły to „rok stracony", bo Niemców nie rozbrojono — stanowiłby najsilniejsze uzewnętrznienie „powrotu do stanowczości".

Możliwe, że pogłoski o panu Poincarem nie sprawdzą się. W każdym jednak razie sam fakt ustąpienia Leyguesa i mowa nowego prezydenta Izby, Peretą, nie pozostawiają wątpliwości że zmiana pójdzie w kierunku wyżej wskazanym i że będzie radykalna.

Dla Polski ostatni zwrot we Francyi ma znaczenie nader doniosłe. — Wzmocnienie polityki antyniemieckiej odbije się przedewszystkiem na polityce Francyi w kwestyi górnośląskiej, która ostatnio nie była zbyt jasną i konsekwentną. Fakt zaś energiczniejszego stanowiska Francyi w tej mierze podziała niewątpliwie i na Anglię, która jawnego rozłamu z Francyą dziś sobie jeszcze nie życzy.

Tak więc, gdy idzie o nasze kresy zachodnie i o nasz stosunek do zachodniego przeciwnika upadek Leyguesa otwiera przed nami pomyślne horoskopy.

Mniej jasną jest sytuacya odnośnie do naszych kresów wschodnich i wogóle do „sprawy rosyjskiej".

Żywioły prawicy i centrum francuskiego popierały dotąd politykę Denikina, Wrangla i występowały do zbrojnej walki z bolszewizmem. wszystkich elementów rosyjskich. Na rzecz tej „przyszłej Rosyi", którąby Francyi zwróciła włożone przez nią jeszcze za caratu kapitały, gotowa była prawica francuska poświęcić i zasadę sprawiedliwości w stosunku do ludów kresowych i żywotne interesy Polski. Tak w sprawie Wilna, Wołynia, jak nawet i Galicyi Wschodniej kierowała wzmiankowanym obozem francuskim jedna myśl: trzymać się w rezerwie, zachować furtkę, którąby można przyszłą Rosyę wprowadzić w posiadanie tych ziem.

Słyszeliśmy niedawno o zamierzonej zmianie w wschodniej polityce Paryża; niewiadomo jednak, czy po upadku Leyguesa zmiana ta będzie nadal aktualną. Należy przecież sądzić, że bezcelowość wszystkich dotychczas. imprez denikinowsko-wranglowskich nie pozostanie bez skutku i że Francya przestanie cenić interesy urojonych „sojuszników przyszłości", aniżeli rzeczywistych sojuszników teraźniejszości.

Niezadługo wyjedzie do Paryża Naczelnik Państwa polskiego. W chwili, gdy przybędzie do stolicy Francyi, zastanie on sytuacyę już wyjaśnioną. Trudno przewidzieć, jakie konkretne zadania polityczne (i w jakiej formie) znajdą się wtedy na stole obrad. To jedno jest jednak pewne: Głowa Państwa polskiego będzie w położeniu o tyle łatwiejszem, że stanowisko Polski i Francyi odnośnie do Niemiec będzie zbieżne. Naturalnie, że godząc się w pełni na polityczną energię wobec Prusaków, będziemy musieli sobie zastrzec swobodę w ułożeniu stosunków gospodarczych, a to w zakresie naszych konieczności życiowych. — Co zaś do Rosyi i spraw wschodnich stanie się Naczelnik Państwa niewątpliwie wyrazicielem tych dążeń narodu polskiego, które zmierzają do zakończenia wojny przez definitywny traktat pokojowy, a zarazem pomyślnego rozstrzygnięcia losu ziem kresowych, które przechodzą jeszcze mękę niepewności.

Nareszcie początek sanacyi!

Poseł polski w Londynie.

A jednak Adam hr. Tarnowski...

Warszawa (tel. M.). Jak słychać, w najbliższym czasie obsadzone ma być stanowisko posła polskiego w Londynie. Wbrew zaprzeczeniu kategorycznemu wydziału prasowego ministerstwa spraw zagranicznych, w warszawskich kołach parlamentarnych w dalszym ciągu uporczywie utrzymują, że **bardzo poważnie brana jest pod uwagę kandydatura Adama hr. Tarnowskiego.**

Posłem polskim w Pradze hr. Lasocki.

Warszawa (tel. M.). W ostatnich czasach coraz bardziej uwydatnia się konieczność definitywnego obsadzenia poselstwa polskiego w Pradze. Przemawiają za tem w znacznej mierze względy ekonomiczne i handlowe. Mówią, że **posłem naszym w Pradze czeskiej mianowanym będzie były członek parlamentu austryackiego, hr. Zygmunt Lasocki.**

Pół miliarda na cele budowlane.

Warszawa (tel. M.). Ponieważ dotąd 14 miast przystąpiło do ministeryum zdrowia o przyznanie kredytu na łączną sumę 110 milionów marek na cele budowlane, ministeryum zdrowia czyni starania o kredyt w kwocie pół miliarda marek na cele budowlane. Aby uprościć procedurę, suma ta nie będzie wyjednywana w drodze uchwały sejmowej, **lecz zostanie wstawiona do budżetu ministeryum zdrowia.** Ministeryum skarbu podobno zgodziło się już na wyasygnowanie tej kwoty dla ministerstwa zdrowia.

Pomyślny przebieg rokowań w Rydze.

Warszawa (tel. M.). **Od kilku dni rząd polski nie ma żadnego kontaktu bezpośredniego z Rygą**, a to z powodu zepsucia się Hughesa. Z tego powodu relacye ryskie nadchodzą do Warszawy z wielką zwłoką, co naturalnie odbija się ujemnie na toku rokowań.

Z informacyj, posiadanych przez Waszego korespondenta, wynika, że **rokowania pokojowe w Rydze toczą się normalnie** i jest nadzieja, że **w niedalekiej przyszłości doprowadzą do pomyślnego rezultatu.**

Prace komisyj w Rydze.

Ryga (East Express) W piątek popołudniu przewodniczący delegacyi pokojowej polskiej Dąbski, odbył konferencyę z przewodniczącym delegacyi rosyjskiej Joffem. Na wspólnej naradzie przewodniczących ustalono dalszy ciąg pracy komisyi redakcyjnej. Postanowiono, iż w sobotę omawiany będzie w komisyi redakcyjnej projekt ugody w sprawie reewakuacyi uchodźców i jeńców. W najbliższym czasie przewodniczący delegacyj Dąbski i Joffe wraz z przewodniczącymi komisyi finansowej Strasburgerem i Oboleńskim odbędą konferencyę w sprawach finansowych

Sowiety o wolności nauki.

Nauen. (PAT) Radio. Gazety niemieckie powtarzają oświadczenie „Prawdy" moskiewskiej, wedle której **rząd sowietów oznajmić miał oficyalnie, że byłoby z jego strony samobójstwem, gdyby pozwolił na swobodę nauczania i swobodę badań naukowych.** Do studyów na wydziale prawnym i historycznym winny być dopuszczone tylko te osoby, które stoją na gruncie rewolucyjnym teoryj Marksa i które mogą się wykazać poleceniami sowietów miejscowych.

Niemcy nie chcą bolszewików.

Berlin (East Express). „Deutsche Tageszeitung" donosi, że przebywającym obecnie w Berlinie rosyjskim komisarzom bolszewickim władze niemieckie odmówiły prolongaty wizy na dalszy pobyt w Niemczech.

Ludendorff pragnie walczyć z bolszewizmem!

Berlin (PAT) Generał Ludendorf zamieszcza w „Muenchener Ztg." wiadomość, że przedstawił koalicyi plan skutecznej walki z grożącym Europie bolszewizmem.

Za czyje pieniądze?

Praga (East Express) „Veczer" donosi, iż komuniści zakupili w tych dniach kamienicę za 12 milionów koron czeskich.

Niemcy wpraszają się do Ligi Narodów.

Obrady włosko-niemieckie.

Zurych. (PAT) Ag. Havasa donosi: „Tages Anzeiger" komunikuje z Medyolanu, że dnia 13 b. m. rozpoczęły się tam obrady włoskich delegatów Ligi Narodów z przedstawicielami Niemiec i Austryi. Przedstawiciel Austryi Dumbe przedstawił krytyczne położenie Austryi. Przedstawiciele zaś Niemiec Dornberg i Jaeckh oświadczyli, **że Niemcy byłyby skłonne przystąpić do Ligi Narodów jednakże nie jako niepożądany gość. Delegaci Francyi i Anglii nie brali udziału w tych obradach.**

Nowe podatki w Niemczech.

Warszawa (Tel. M.) Z Berlina telegrafują: Celem poprawienia finansów/ niemieckich, projektowane jest podwyższenie podatku od węgla i cukru oraz opodatkowanie bezżennych.

Niemcy przygotowują demonstracyę bojówek niemieckich.

Bytom (PAT). Robotniczy organ górnośląskiej partyi robotniczej pisze: Dr. Kuester, przywódca związków Heimatstreuerów, wystosował do Rady Ambasadorów depeszę, że wśród ludności górnośląskiej panuje wielkie oburzenie z powodu ogłoszenia regulaminu plebiscytowego. Równocześnie rozszerzają Niemcy pogłoskę, że Polacy rozpoczynają nowe powstanie. Wobec tego stwierdzamy, że **Niemcy, celem zwycięstwa przy plebiscycie, podejmują wszelkie próby wywołania zamętu, ponieważ pragną, aby plebiscyt odbył się jak najpóźniej.** Mamy też pewne dane, że Niemcy nie kryją się z tem, że **pomiędzy 15-tym i 17-tym stycznia mają się odbyć na Górnym Śląsku demonstracye Heimatstreuerów i nadesłanych bojówek niemieckich.** Całego planu jeszcze Niemcy nie zdradzili. Istnieje zamiar sabotażu wypłaty w dniu dzisiejszym. Bez względu na to, jak Niemcy wystąpią, wzywamy naszych towarzyszy, aby zachowali zimną krew Jeżeli nie będzie wypłaty 15-go, to nastąpi parę dni później. Jeżeli demonstranci niemieccy wyjdą na ulicę, powinni Polacy pozostać w domu. Do komisyi rządzącej zaś apelujemy, aby broniła polskiego mienia i życia, abyśmy nie pozostali na łasce Niemców, jak w dniach sierpniowych.

10 kompanii wojska włoskiego przybędzie na Górny Śląsk.

Medyolan (PAT) Ag. Hav. „Secolo" donosi, że w wykonaniu uchwały rady ambasadorów **dziesięć dalszych kompanij wojska włoskiego wysłanych zostanie w najbliższym czasie na Górno-Śląski teren plebiscytowy.**

Wzmożona czujność.

Bytom. (PAT) Władze koalicyjne zarządziły, że wieczorem i nocą krążyć będą po mieście patrole. Obowiązkiem każdego jest na żądanie pokazać swoją legitymacyę, zaprowadzoną od 1 stycznia przez władze koalicyjne.

Odszkodowanie za zniszczenie konsulatu polskiego we Wrocławiu.

Warszawa (Tel. M.) Na skutek interewencyi posła polskiego w Berlinie **rząd niemiecki wypłacił odszkodowanie w sumie 219800 marek niem. i 40 tysięcy franków za zniszczenie konsulatu polskiego we Wrocławiu** podczas zaburzeń dnia 26 sierpnia ubiegłego roku.

Koalicya za unią Polski z Litwą.

Warszawa. (Tel. M.) Z Paryża telegrafują do dzienników warszawskich: Pewien dyplomata francuski **oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że najlepszym sposobem załatwienia konfliktu polsko-litewskiego byłaby bezpośrednia ugoda Litwinów z Polakami.** Podział Litwy na dwie części nie leży w interesie Polski. **Żywotny interes Polski wymaga szybkiego porozumienia z rządem litewskim w postaci ścisłej unii Polski z Litwą, obejmującą Wilno i Kowno,** i że jedyny sposób do zapewnienia Polsce wyjścia ku morzu przez Kłajpedę i utworzenia efektywnej baryery, rozdzielającej bolszewików i Prusy Wschodnie, leży właśnie w tem rozwiązaniu. Dyplomata francuski zauważył, że tego rodzaju przekonanie przeważa na Quai d'Orsey. W dobrze poinformowanych kołach polskich w Paryżu zapewniają, że taka polityka byłaby również przychylnie traktowana przez Anglię. **Anglia doznała wreszcie pewnego rozczarowania na Litwie,** między innemi Litwa sprzedała cały swój len Niemcom a nie Anglikom.

Rząd polski w sprawie konsultacyi na Wileńszczyźnie.

Nota delegata rządu polskiego do Ligi Narodów.

Warszawa (PAT) Delegat rządu polskiego do Ligi Narodów przedłożył sir Erikowi Drummondowi, sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów następującą notę: Rząd polski dowiaduje się z zadowoleniem z listu Pana z dnia 20 grudnia 1920, że rada Ligi Narodów przyjąwszy do wiadomości ostatnie oświadczenie obu krajów zaiteresowanych, zdecydowała poddać wykonaniu słuszną i sprawiedliwą rezolucyę z dnia 28 października, tyczącą się plebiscytu na terytoryach spornych między Polską a Litwą kowieńską. Rząd polski dowiaduje się również z zadowoleniem, że rada ma wysłać dla „misyi czysto policyjnej" oddział międzynarodowy o działalności bardzo ograniczonej, złożony z około 1500 ludzi celem utworzenia „rodzaju neutralnego terytoryum" w okręgach spornych, jedynie na czas konsultacyi. Rząd polski w odpowiedzi na pytanie postawione w liście pańskim stwierdza ponownie w sposób najbardziej kategoryczny, że zgodnie z oświadczeniami swojego przedstawiciela z dnia 7, 24, 26 listopada 14 i 15 grudnia, **przyjął i przyjmuje w zupełności powyższą rezolucyę rady** z dnia 28-go października, **oraz zgadza się na konsultacyę,** o której mowa, stwierdza jednocześnie jak najwyraźniej i najformalniej stosownie do powyższych deklaracyj, a szczególnie co do noty z dnia 7 listopada, że **rada może liczyć w zupełności na swój wpływ moralny w celu otrzymania zgody generała Żeligowskiego co do wszystkich środków odnoszących się do rozbrojenia,** demobilizacyi w czasie wycofania się jego oddziałów, jak również reorganizacyi miejscowej administracyi terytoryów przezeń okupowanych. Zależnie od tego co rada uzna za niezbędne w okresie konsultacyi, aby zagwarantować jej prawidłowość, jak również swobodę i bezwzględną szczerość. Ze swej strony rząd polski spodziewa się, że **rada przyczyniająca się do urzeczywistnienia konsultacyi zechce w miarę możności zastosować się do życzeń oraz propozycyj, które według zdania tegoż rządu mogłyby jedynie zapewnić prawidłowe wykonanie konsultacyi.** Rząd polski gotów jest wziąć bezzwłoczny udział łącznie z komisyą kontrolującą Ligi narodów w wypracowaniu środków oraz wszystkich szczegółów technicznych odnoszących się do projektowanej konsultacyi. Rząd polski podziela zdanie rady, wyrażone w nocie dołączonej do pisma pańskiego, a mianowicie, że rząd „Litwy kowieńskiej" przyjmując polecenie rady z dnia 28 października, twierdził, że zgodnie z preliminaryami w Rydze było rzeczą Polski i Litwy uregulowanie wzajemne przez ugodę obopólną przynależności terytoryów spornych. Istotnie wypływa to najwidoczniej z artykułu 1 tych preliminaryów, według których rząd sowiecki po wyszczególnieniu granicy polsko-rosyjskiej wyrzeknie się wszelkich swoich praw i pretensyj co do terytoryów położonych na zachód od tej granicy, tak że jeśli istnieją na zachód od powyższej skreślonej granicy terytorya sporne pomiędzy Polską i Litwą, kwestya przynależności wymienionych terytoryów do jednego z wymienionych państw, powinna być uregulowana jedynie przez Polskę i Litwę. Z tego również oczywiście wypływa, że Polska i Litwa przez swobodną ugodę przekazawszy uregulowanie tej kwestyi radzie Ligi Narodów i zgodziwszy się na konsultacyę pod jej protektoratem, chociaż rząd sowietów, jak to pan sam zauważył w swojem piśmie, nie uznaje Ligi Narodów i nigdy nie był reprezentowany w rozprawach, które miały miejsce wobec rady, tem nie mniej nie może dać powodu temu rządowi do żadnych zastrzeżeń odnośnie do postanowień rady z dnia 28 października, jak również co do wykonania konsultacyi oraz uznania wyniku przez Ligę Narodów. Otóż poza owym rządem nie istnieją inne strony, któreby nie przyjęły postanowień rady w tej kwestyi, co wywołałoby pewne zastrzeżenie praw. Jest rzeczą najzupełniej słuszną, **że rada zgodnie z pismem pańskiem nie mogłaby nigdy sankcyonować swoim autorytetem moralnym plebiscytu, który byłby przeprowadzony wa warunkach niedających dostatecznych gwarancyj wszystkim zainteresowanym, ale jest tem bardziej rzeczą nieodzowną, aby zapewnioną została w całej pełni przez Ligę Nar. moc obowiązująca głosowaniu ludowemu,** które pod jej opieką i kontrolą ma zdecydować o przyłączeniu spornego terytoryum bądź to do Litwy kowieńskiej, bądź do Polski, zależnie od tego, jaki będzie rezultat głosowania. Podpisany Aszkenazy.

Nowy komisarz Gdańska w Genewie.

Warszawa (tel. M.). Nowy komisarz Gdańska generał Hacking, przybył do Genewy, gdzie odbył konferencyę dłuższą ze sekretarzem Ligi Narodów. W Gdańsku generał Hacking oczekiwany jest dnia 24 stycznia i tego samego dnia objąć ma urzędowanie. Attolico opuszcza Gdańsk dnia 26 b. m.

Gdańsk (East Express) W ciągu dwóch dni po przybyciu Hakinga, odbędzie isę konferencya, celem przekazania wszystkich spraw związanych z przybyciem nowego komisarza. Na posiedzeniu komisyi do spraw zagranicznych obradowano nad sprawą ustalenia kosztów utrzymania wysokiego komisarza. Postanowiono, że koszta te ponosić będzie w równej mierze wolne miasto Gdańsk i Polska po 50 tysięcy franków w złocie. Pensya wysokiego komisarza wynosić będzie 100 tysięcy franków rocznie, nadto otrzyma on jeszcze pewne dodatki na utrzymanie biur sekretarzy.

Stan zdrowia Naczelnika Państwa.

Warszawa (tel. M.). Stan zdrowia Naczelnika Państwa nie budzi żadnych poważniejszych obaw. **Rekonwalescencya postępuje normalnie** i o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane komplikacye, spodziewać się można rychłego przyjścia do zdrowia Komendanta.

Prace Rady ministrów.

Warszawa (tel. M.). Rada ministrów rozpatrywała statut ministeryum spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, przemysłu i handlu, rolnictwa i robót publicznych oraz rozpoczęła rozpatrywanie statutu ministeryum pracy i opieki społecznej. Statuty pozostałych ministeryów rozpatrywane będą w przyszłym tygodniu.

Drożyźniane dla pocztowców.

Warszawa (East Express) Ministeryum poczt i telegrafów poleciło sporządzić listy pracowników i wypłacić natychmiast drożyźniane oraz zapomogi rodzinne. Mnożnik drożyźniany podwyższono do 400.

Podwyższenie dodatków drożyźnianych.

Warszawa (PAT). „Monitor Polski" ogłasza rozporządzenie rady ministrów z dnia 11 stycznia 1921 o podwyższeniu dodatku drożyźnianego płacy zasadniczej funkcyonaryuszów państwowych, oraz rozporządzenie rady ministrów z dnia 15 stycznia 1921 w przedmiocie przekazania ministrowi skarbu zarządu spraw celnych na obszarze byłej dzielnicy pruskiej.

Konferencya w sprawie drożyzny.

Warszawa (PAT). W sprawie zaopatrywania ludności w drzewo budulcowe i opałowe odbyła się w dniu wczorajszym pod przewodnictwem premiera Witosa konferencya, w której wzięli udział minister robót publicznych Narutowicz, minister rolnictwa i dóbr państwowych Poniatowski, minister kolei Jasiński, generalny delegat rządu dr. Gałecki, wiceminister skarbu dr. Weinfeld i szereg referentów fachowych, oraz kilku przewodniczących okręgowych komisyj rozdziału drzewa. Stwierdzono konieczność ściślejszego współdziałania odnośnych władz i wydania dalszych rozporządzeń wykonawczych.

Również pod przewodnictwem prezydenta Witosa i przy współudziale generalnego delegata rządu dra Kazimierza Gałeckiego, toczyły się narady, **mające na celu położenie tamy wzrastającej z dniem każdym drożyźnie i uchwalenie środków zaradczych. W naradzie tej wzięli** udział pełnomocnik ministra aprowizacyi Ptaś, szef sekcyi ministerstwa spraw wewnętrznych Urbanowicz, Śliwiński i minister sprawiedliwości, delegat przy ministerstwie przemysłu i handlu Smoleński, naczelnik wydziału aprowizacyi i urzędu walki z lichwą, starosta Bankowski.

Nowi milionerzy.

Warszawa (East Express) W dzisiejszym ciągnieniu wygrane milionówki padły na następujące numera 0270330, 1955238 i 2272763.

Wojewoda piński.

Warszawa (tel. M.). Jak się dowiaduję, wojewodą pińskim mianowany będzie naczelnik wydziału w prezydyum rady ministrów, p. Jan Krzakowski.

Zwierciadło polityczne.

Separatyzm wielkopolski wzmaga się.

Kraków, 16 stycznia.

(n) Z Poznania nadchodzą znowu przykre wieści. Szerzy się tam w dalszym ciągu agitacya separatystyczna, a przewodzi jej stronnictwo narodowej demokracyi, które w Wielkopolsce uwiło sobie najprzytulniejsze dziś gniazdko i najmocniejszą zbudowało twierdzę. — W Poznaniu osiedlili się przecież najwybitniejsi przedstawiciele zarządu N. D., pp. Roman Dmowski, Maryan Seyda i Stanisław Kozicki. Wśród miejscowych zaś działaczy endeckich jest cały długi szereg osób bardzo ustosunkowanych i niezmiernie wpływowych.

W tych dniach właśnie stronnictwo N. D. zorganizowało w Poznaniu wielki wiec, który zagaił b. sekretarz generalny b. Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, p. St. Kozicki. Mowa jego ślizgała się po powierzchni. Ale dopiero dr. B. Marchlewski, redaktor zachłannie endeckiego „Kuryera Poznańskiego“, wystąpił z całkowitym programem **gospodarczej i administracyjnej autonomii** całego b. zaboru pruskiego.“

„Zamiast wzrastającej harmonii i uzgodnienia stosunków między b. dzielnicą pruską a innemi dzielnicami — wyznawał szczerze redaktor Marchlewski, — doczekaliśmy się tarć i konfliktów. Szerokie rzesze, niezadowolone z drożyzny, która jest zjawiskiem, towarzyszącem (?) unifikacyi, zdają sobie sprawę z obniżenia się poziomu życia publicznego przez nierozumną unifikacyę. Jeżeli jeszcze przed rokiem hasła unifikacyjne, uznane przez przywódców Narodowej Partyi Robotniczej w celach partyjnych, znajdowały odgłos w nieświadomych rzeczy kołach robotniczych, to dziś nastrój mamy zmienił się radykalnie. Jako reakcya przeciwko błędom unifikacyi, zaczynają się tu i ówdzie pojawiać odruchy dzielnicowo-separatystyczne i objawy niechęci do rodaków z innych dzielnic...“

Mówca, zwracał się następnie do posłów b. dzielnicy pruskiej, żądał, aby podjęli energiczną akcyę, celem przeciwstawienia się zapędom unifikacyjnym i celem **ochrony samorządu administracyjnego i gospodarczego dzielnicy pruskiej w jak najszerszym zakresie...**

Nie jesteśmy bynajmniej bezwzględnymi centralistami. Rozumiemy, że wiekowe, odrębne bytowanie wycisnęło swoje charakterystyczne piętno na każdej dzielnicy, wytworzyło odrębne stosunki i że z tem liczyć się należy także w dziedzinie administracyjnej. Nie wolno jednak ani na chwilę tracić z oczu najważniejszego nakazu: całości państwowej Rzeczypospolitej. O utrzymaniu więc stałem oddzielnych ministerstw poznańskich, doprawdy, nie powinno być mowy. Polska w takich warunkach rozpadłaby się, — jak słusznie zaznacza „Czas“, — na szereg państewek: Wielkopolskę, Litwę, Galicyę Wschodnią, Śląsk, Wołyń — i stałoby się wreszcie to, co było nieszczęściem Polski w epoce Mieszka Starego i Bolesława Wstydliwego.

Możliwą jest natomiast autonomia wojewódzka — i to nie tylko dla b. zaboru pruskiego, lecz jednocześnie dla wszystkich innych dzielnic Rzeczypospolitej. Projekt takich dzielnicowych samorządów powinien być jak najrychlej opracowany i do Sejmu wniesiony.

Zanim jednak to nastąpi, niedopuszczalną z punktu narodowego jest ta robota, jaką endecy prowadzą dziś w Wielkopolsce.

Oto „Naród“ donosi, że agitacya poznańska skierowana jest — wstyd powiedzieć! — przeciw urzędnikom z innych dzielnic, którzy zdaniem podżegaczy, powinni być bez wyjątku zastąpieni przez siły miejscowe. W dalszym ciągu podburza się ludność miejscową przeciwko wszystkim przybyszom z innych dzielnic Polski, którzy według agitatorów, powodują jakoby nadmierną drożyznę. Agitacya ta posunięta jest tak daleko, że żąda się nawet odrębnej waluty dla „autonomicznego Poznańskiego i Pomorza“. Powyższa akcya dała asumpt chrześcijańsko-narodowemu stronnictwu pracy do ogłoszenia odezwy, w której stronnictwo to dowodzi szkodliwości tego rodzaju agitacyi. Z drugiej jednak strony chrześcijańsko-narodowe stronnictwo pracy wystąpiło gwałtownie przeciwko unifikacyi i zapowiada, na wypadek nieuwzględnienia swoich żądań w tym kierunku, przejść do zasadniczej wobec rządu opozycyi.

Smutny ten stan rzeczy musi być, oczywiście, hamowany przez odpowiedzialne nasze czynniki z całą ostrożnością i delikatnością. Źle byłoby bowiem rozżarzać mocniej ogień, tak bardzo lekkomyślnie przez politykę p. R. Dmowskiego podłożony pod całość i niepodzielność zjednoczonej Rzeczypospolitej.

—ooo—

Pomorze sprzeciwia się prądom separatystycznym.

„Przegląd Wieczorny“ informuje, że ruch separatystyczny, „przygotowywany przez pewne poznańskie sfery polityczne, napotyka na Pomorzu na dość silny opór. Pomorze bowiem od początku swej przynależności do Polski stale walczy z Poznaniem, a pragnie ścisłego zespolenia z całością państwa.

Niestety, bezpośrednie poddanie Pomorza pod wojskowy, gospodarczy i polityczny wpływ Poznania niweczy ów zdrowy odruch Pomorzan przeciw zbrodniczym zachciankom separatystycznych polskich „junkrów“ poznańskich.

Wspomnienia na czasie.

Z powodu kampanii przeciwko Królewiakom i Małopolanom w Poznańskiem, a zwłaszcza z powodu artykułu na ten temat St. Przybyszewskiego, wygłasza wychodzący w Toruniu „Głos Robotniczy“, dziennik Narodowej Partyi Robotniczej na Pomorzu, kilka słusznych uwag o znamionującym te ataki braku poczucia jedności polskiej, a następnie przypomina okoliczności ciekawe i charakterystyczne, jak zachowała się Małopolska wobec „Poznaniaków“:

„Gdy podczas rugów Bismarka (1886) kilka tysięcy osób z Poznańskiego osiadło w Galicyi, która była biedna, dla „swoich“ nie miała chleba, pędząc ich setki tysięcy za Ocean, nie padło ani jedno słowo przeciw... „Czem chata bogata, tem rada...“ „Gościa“ — nie gościa! — prowadziło się do świetlicy... Nazwiska? Choćby kilka...

Dzierżykraj — Morawski, długoletni szef sekcyi dla Galicyi w Wiedniu, potem minister dla Galicyi — „Poznaniak“...

Witold Korytowski, prezydent dyrekcyi skarbu we Lwowie, minister, potem namiestnik — „Poznaniak“...

Chłapowski — na wyższem stanowisku, Cwojdziński, zastępca szefa prezydyum namiestnictwa we Lwowie — „Poznaniacy“...

Prof. Rydygier, chirurg, chluba lwowskiego uniwersytetu — Pomorzanin z Chełmna...

Dr. Bron. Dembiński, profesor historyi we lwowskim uniwersytecie, poseł ze Wschodniej Galicyi, potem wiceminister oświaty w Warszawie — „Poznanjak“...

Prof. Dr. Kazimierz Morawski, prezes akademii umiejętności w Krakowie. — Z jakąż przeciwnie dumą słuchali jego uczniowie jego własnych wyznań, że jest Poznańczykiem!

Kasprowicz! Profesor w uniwersytecie lwowskim, były prezes Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Gdy niedawno dowiedziano się we Lwowie, że zamierza wyjechać do Poznańskiego, zaofiarowano mu **imieniem miasta** parcelę w słynnym, cudnym **parku miejskim** (park Stryjski) — a Rada miejska uchwaliła wybudować na niej willę dla tego poety... I Kasprowicz przyrzekł, że do śmierci Lwowa nie opuści — nie dla willi!

A tylu innych, tylu dyrektorów, profesorów gimnazyalnych, — z których niektórzy obecnie nie chcą wracać do Poznańskiego“...

Jakie wrażenia wywiózł senator Mac Cormick z Polski?

Senator Północnej Ameryki, p. Mac Cormick, znajduje się już na pełnem morzu w podróży powrotnej z Europy do ojczyzny. Zwiedził on szereg krajów europejskich, między innymi był także i w Polsce. O wrażeniach jakie pan senator Mac Cormick wyniósł z Polski warsz. „Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się od szeregu dobrze poinformowanych osobistości, następujących szczegółów

P. senator Mac Cormick był zachwycony porządkiem, jaki znalazł w Warszawie. Jechał on do Polski pod wpływem niesłychanych baśni, drukowanych przez dzienniki obu półkuli. Przedstawiał sobie, że w Polsce, niby w Meksyku, panuje stale wojna domowa. W jego wyobraźni Polska przedstawiała wielką kupę zwalisk, dymiących, wśród których rozlegają się ciągłe strzały, zwalczających się nawzajem band, prowadzących bratobójczą wojnę.

Wystarczyło przecież kilka godzin pobytu w Warszawie, aby go przekonać, że na punkcie

O zabawki, książki i teatr dla dziecka.

III.

Utarło się mniemanie, które stało się niejako jednym z postulatów pedagogii, że teatr nie jest odpowiednią rozrywką dla dzieci, co więcej, że pobudzając nadmiernie fantazyę i upodobanie w afekcie i efekcie, absorbując zbyt silnemi wrażeniami młody umysł — staje się teatr wręcz szkodliwym czynnikiem w wychowaniu.

Nie będziemy tu roztrząsać bądź co bądź poważnego zagadnienia z dziedziny pedagogii, zdaje nam się jednak, że zarzuty te zbyt jednostronne i niezupełnie słuszne. Rzecz pewna, że hygiena zarówno fizyczna jak duchowa musi być dla każdego dziecka indywidualnie stosowana. Są wrażliwe żołądki jak i wrażliwe umysły. Niektóre dzieci nie znoszą mleka, inne denerwuje teatr lub kino. Do obydwóch trzeba zastosować odpowiednią hygienę. Dzieci o barwo rozbudzonej fantazyi nie należy prowadzić do teatru. Jednak dla dziecka normalnie rozwijającego się — nie uważam bynajmniej teatru za moralną truciznę, a widzę nawet niemałe korzyści, oczywiście przy odpowiednim doborze sztuk z jakiemi dziecko zapoznaje się ze sceny.

Rozumie się samo przez się, że wybór ten powinien być zastosowany do wieku i stopnia rozwoju dziecka i że w żadnym wypadku nod poważną odpowiedzialnością sumienia pedagogicznego — nie wolno dziatwę zapoznawać z operetką, baletem, farsą, senzacyjną bombą, wstrząsającą tragedyą.

Dla młodzieży najodpowiedniejszemi są barwne a spokojne sztuki ludowe, śpiewne komedye (wodewile) o niezawikłanej intrydze i zrozumiałej, jasnej akcyi. Sztuk takich mamy w repertoarze polskim dosyć.

Trudniejszym problemem jest teatr dla dzieci mniejszych, bez którego ostatecznie obyć się w wychowaniu można — dobry atoli repertoar w tym zakresie przyniesie z pewnością dobre wyniki.

Lecz otóż tu natrafiamy na podobny szkopuł jak i w kwestyi zabawek i książek dla dzieci: brak odpowiedniego materyału!

Wszystkie „Szklanne góry“, „Kopciuszki“, „Królewne-lilijki“, abstrahując ich wartość scenieczną i literacką — nie są widowiskami dla dzieci, choćby już z powodu erotycznego „naświetlenia“, zbyt fantastycznej osnowy i za silnych efektów. Czyż życie dziecka w domu i szkole, na wsi i mieście nie może dostarczyć tematu do dramacików i komedyek przystosowanych do skali ich umysłów. Ileż pięknych bajek (przy starannym wyborze treści) bajek czy to z rodzimej ludowej skarbnicy czy z klasycznych obcych autorów, poświęcających swe pióra dzieciom, jak Andersen, Hauf, Bracia Grimmowie — prosi się niemal o uscenizowanie ich, by żywem słowem i ruchem przemówiły do dziatwy?

Dlaczego z autorów piszących dla dzieci nie pomyślał nikt o przerobieniu na scenę arcydzieła swego rodzaju jak n. p. Dumasa „Dziadek do orzechów“?

U nas teatr Bagatela próbował — niestety! bez powodzenia wprowadzenia teatrzyku dla dzieci. Jest w tem trochę humorystyki: Bagatela ze swojemi „Magdalenkami“ i „Strażnikami cnoty“ — wystawiająca bezpośrednio „Małych próżniaczków“ dla dzieci!... Ale „les extremes se touchent“! Nie o to chodzi! To co Bagatela dla dzieci dała, było to wielkie nic, z wyjątkiem jednego wieczoru p. Zofii Rogoszówny.

Reasumując to wszystko, możemy powiedzieć: Nie obawiajmy się teatru dla dzieci, który rzekomo zbyt silnie działa na młode umysły. — Owszem niech działa do pewnych pedagogią wskazanych granic! Niech wyobraźnia dziecka pracuje, niech fantazya się budzi — nie widzimy w tem absolutnie nic szkodliwego. Niech dziecko widzi swoje małe błędy i cnoty uplastyczniane w żywem słowie i efekcie scenicznym. Ale do osiągnięcia tego celu potrzeba jednej nieodzownej rzeczy: odpowiedniego dziecinnego repertoaru.

Z apelem o ten repertoar zwracamy się też do naszych autorów i autor scenicznych!

Konstanty Krumłowski.

pokoju, ładu i ochoty do pracy Polska i Warszawa nie ustępują żadnemu innemu państwu cywilizowanemu. Z całem uznaniem też wyrażał się o tej miłej dla niego niespodziance.

* * *

P. Mac Cormick złożył wizytę Naczelnikowi Państwa i spędził z nim godzinę na bardzo ożywionej rozmowie.

Rozmowę prowadzono w języku francuskim. Francuszczyzną włada p. Mac Cormick nadzwyczaj biegle. Bardzo niewielu Amerykanów mówi tak piękną francuszczyzną, jak senator Mac Cormick, który jest z tego powodu nieco dumnym, ponieważ znajomość obcych języków pośród rodowitych Amerykanów nie jest zbyt rozwiniętą.

O Naczelniku Państwa, marszałku Józefie Piłsudskim, senator Mac Cormick odzywał się, po bytności w Belwederze, z niesłychanem uznaniem. Oświadczył, że wywarł on na nim wrażenie wielkiego człowieka.

Prosił też, aby marszałek Piłsudski zechciał się razem z nim fotografować. Marszałek Piłsudski uczynił też zadość prośbie gościa z poza Oceanu.

Wszyscy, którzy mieli możność zetknięcia się z p. Mac Cormickiem, zapewniają, iż opuścił on Warszawę w najlepszem usposobieniu i pod wrażeniem, że Polska ma wszelkie zadatki do bytu samodzielnego, a także do wielkiego rozwoju cywilizacyjnego i gospodarczego.

Bolszewicy koncentrują wojska nad granicą rumuńską.

Bela Kun w Winnicy.

Bukareszt, 15 stycznia.

Bolszewicy koncentrują znaczne siły kawaleryi w okolicach stacyi Żmerynki, Birżuli, Razdzielnej, Słobódki i Wapniarki, oraz na wschodzie i półn. wschodzie Besarabii. Jeden ze sztabów bolszewickich rozlokował się w Winnicy. Do kamienieckiej gubernii przybyło kilka ciężkich bateryj.

W liczbie oddziałów zajmujących wioski, sąsiadujące z Nową Uszycą podolsk. gub., znajduje się: „czerwona besarabska dywizya im. Rakowskiego" i „komunistyczna węgierska brygada im. Beli Kuna".

Sam Bela Kun przebywa obecnie w Winnicy. W Tyraspolu i Dubonarach (50 wiorst od Kiszyniewa), rozmieszczone są: 14, 27, 41 i 49 dywizye piechoty i czerwona ukraińska Taraszczańska dywizya.

Monarchiści węgierscy przygotowują zamach stanu?

Telegram własny „Gońca Krakowskiego".

Medyolan, 15 stycznia.

„Corriere della Sera" donosi, że budapeszteńscy monarchiści przygotowują tam zamach monarchistyczny. W przygotowaniach do zamachu biorą udział szerokie koła arystokracyi węgierskiej. Garnizon budapeszteński otrzymał rozkaz by w razie przyjazdu byłego cesarza Karola i proklamowania go królem Węgier zbrojnie poparł jego kandydaturę.

Kiedy Niemcy zwrócą maszyny zrabowane w Polsce?

Po szeregu konferencyj, odbytych przez przedstawicielstwo polskie z czynnikami odnośnymi w Berlinie, Frankfurcie i Wiesbadenie, władze niemieckie zobowiązały się do wydania w styczniu rozporządzenia, zmuszającego fabrykantów niemieckich do zgłaszania maszyn, pochodzących z rekwizycyi w Polsce.

Zanim rozporządzenie to wydane będzie, rozpocznie się identyfikacya maszyn, znajdujących się w składach i fabrykach rządowych niemieckich. Materyały, dotyczące około 500 maszyn i motorów są już przez Niemców zgromadzone. Restytucya tych objektów nie napotka na większe trudności.

Co do maszyn, będących w posiadaniu prywatnych przedsiębiorców niemieckich potrzebna jest dla restytucyi zgoda obecnego posiadacza, aczkolwiek w przyszłości warunek ten ma uledz zmianie.

Na podstawie takiego polubownego porozumienia „Sosnowieckie Towarzystwo fabryki rur i żelaza" odebrało już turbinę o sile 3 tysięcy K. V. A. Posiadacze obecni niemieccy zgadzają się ponosić koszta demontażu maszyn i transportu do stacyi granicznej, natomiast uchylają się od ponoszenia kosztów transportu od granicy i zmontowania maszyn w odnośnej polskiej fabryce.

W okręgu Magdeburga, Berlina, Lipska i Drezna znajduje się znaczna ilość maszyn polskich. Zwłaszcza w Lipsku znajduje się wiele maszyn z Łodzi.

ZYGZAKI.

„Parlamenterne" dyskusye w parlamentach...

(m-m) Sposób zachowania się niektórych posłów w spółczesnych parlamentach zaiste w niczem nie przypomina tradycyi wersalskich i bardzo daleki jest od tonu, który zwykliśmy określać jako „parlamentarny".

Oto w praskiem Zgromadzeniu narodowem czeski socyalista Bechyne rzucił się na przedstawiciela niemieckiej socyalistycznej partyi Kreilicha i grzmotnął nim o ścianę.

Zaś w francuskiej izbie posłów deputowany Blanc krzyknąwszy do Leona Daudeta: Zaczepiłeś mnie pan w swojem piśmie — oto moja odpowiedź — wymierzył mu tęgi policzek. Kiedy Daudet skoczył by oddać przeciwnikowi uderzenie otrzymał jeszcze dwa policzki...

Przyznać trzeba, że argumenty to nietyle przekonywujące ile „silne".

Flirt w kraju Yankesów.

(I.) Maurycy Dekobra, który zamieszcza na łamach paryskiego „Journala" swoje wrażenia z za Oceanu podaje między innymi garść interesujących szczegółów z dziedziny flirtu amerykańskiego który na nowym kontynencie obostrzony jest najrozmaitszymi przepisami, od którego niewiasty amerykańskie odgradzają się siecią różnych groźnych baryer i rzekomo niepokonalnych przeszkód.

Pewna urocza Amerykanka, opowiada felietonista francuski oświadczyła mi raz o godzinie 2 nad ranem na dachu New Amsterdam Theatre (niektóre spektakle nowojorskie na dziesiątem piętrze „drapaczy chmur" rozpoczynają się o 11 30 w nocy):

„Mam nadzieję, że skoro pan będzie opisywał kobi tę amerykańską nie będziesz chyba powtarzał tego, co mówiono już po sto razy, że dzieli ona swój czas pomiędzy tennis a auto, że marzy tylko ciągle o nowych rozrywkach i jest bezbrzeżnie psuta przez swego męża!"

„Z największą zatem ostrożnością dotknę tylko kilku drobnych rysów psychologii yankeskiej, odkryję kilka szczegółów z sentymentalnego życia siostrzeńców i siostrzeniczek wuja Thoma.

NIEWOLNO CAŁOWAĆ W RĘKĘ.

„Czyście słyszeli, że na onym kontynencie nieprzyzwoitością jest pocałować kobietę w rękę? Przekonałem się o tem pewnego wieczoru jedząc obiad u jednego z mych najlepszych przyjaciół w Chicago, człowieka żonatego i ojca rodziny. Wchodząc do salonu, zastałem jego żonę i córeczkę siedzące przy kominku. Stosując się do wymogów zwyczaju europejskiego, pocałowałem panią X... w rękę, poczem przeszliśmy do jadalni. I wówczas pani X... rzekła śmiejąc się:

— „Niech pan zgadnie co moja mała szeptała teraz ojcu do ucha... Powiedziała mu przerażona: „Och! tatusiu, widziałeś? Ten pan z Francyi pocałował mamę w rękę! Musiał coś porządnie przeskrobać i teraz boi się kary!..."

„A kiedy śmialiśmy się z uwagi dzieciaka pani X. udzieliła mi następującego komentarza:

„Lila istotnie nie widziała nigdy czegoś podobnego. W Ameryce mężczyzna całuje kobiety w rękę tylko na scenie, gdy jest w kostyumie muszkietera".

„Zacytuję inny przykład bardziej jeszcze charakterystyczny. Oto pewnego wieczora w eleganckiej restauracyi noszącej miano jednej ze sztuk Rostanda spotkałem trzy młode Amerykanki z najlepszego towarzystwa moje partnerki tennisowe. Przywitałem się z niemi jak przystoi w kulturalnym świecie. Nazajutrz mis Z... i ja śniadaliśmy w tej samej restauracyi. Od razu na wstępie towarzyszka moja rzuciła mi słowa:

— „Czy wierzy pan, drogi przyjacielu, że naraziłeś mnie wczoraj po obiedzie na uwagę grzeczną lecz dość surową ze strony właściciela lokalu?

— Ja?

— Tak jest. Pocałowałeś mnie pan z galanteryą w rękę, do czego jestem zresztą przyzwyczajona w naszym pięknym kraju. Widział to właściciel, i z chwilą gdyś pan odszedł powiedział mi z pełnym szacunkiem lecz z wcale srogą miną: „Byłbym pani bardzo wdzięczny, gdyby pani nie tolerowała w przyszłości podobnych poufałości, które mogłyby zaszkodzić dobrej opinii mego lokalu!"

Uwaga ta była mi zbawienną wskazówką na przyszłość i odtąd wstrzymywałem się od tych manifestacyi z obawy by władze nie zaczęły mnie ścigać za zamach na wstydliwość publiczną.

NADZÓR POLICYJNY NAD DON JUANEM.

„Chicago nietylko jest miastem wielkich fabrykantów konserw lecz i stolicą Don Juanów. Flirtuje się tu na umór mimo otwartego i czujnego oka „policewomen". Opowiadał mi ktoś o „bohaterskich czynach" policyantki, która nie ma żadnej tolerancyi dla tego, czego nie uznają przepisy moralności i obyczajności. Ów kato niewieści w uniformie zwie się Miss Wightman.

„Wieczorami, — powiada ona — patroluję sama na odległych ulicach i w pustych parkach, a gdy tylko dostrzegę, że jakiś przedsiębiorczy Don Juan zaczepia samotnie idącą kobietę, przybliżam się i indaguję ostro owego lowelasa rzucając mu w twarz świetlny pęk mojej elektrycznej lampki. Dziewięć razy na dziesięć pan taki oddala się szybko, zawstydzony jak lis, którego przyłapała kura".

„Lecz zapytano raz panią Wightman, co dzieje się w dziesiątym wypadku?

Amazonka odparła bez namysłu:

— O ile mężczyzna taki stawia opór, używam metody słodkiej i łagodnej, starając się wziąć go na uczucia".

„Pani Wightman jest zatem w swoim rodzaju homeopatką, leczy bowiem flirt... flirtem.

Kwestyą roznamiętniającą naszych przyjaciół i nasze przyjaciółki zaatlantyckie, jest niezaprzeczenie kwestya flirtu i jeżeli można tak powiedzieć związanych z nim takich „rozrywek" jak małżeństwo i rozwód.

„Niezliczone dzienniki ogłaszają obecnie rodzaj ankiety, w której dowolnie biorą żywy udział mężczyźni i kobiety. Tematem jej: „Czy małżeństwo jest kluczem do szczęścia?" Każdy podaje tu swoją opinię, cytuję przykłady, udziela rad i wskazówek opowiada swoje przeżycia.

„Oto np. miss Mistletoe ogłasza dlaczego nie chciała poślubić człowieka, którego przeznaczano jej na męża: nędznik ten odważył się pocałować ją siłą w taksametrze, po wyjściu z Hipodromu! Miss Mistletoe udziela publicznie takich szczegółów.

„Nie jestem jedną z tych umalowanych lalek, które widuje się we wszystkich dancingach. Co do mojego przyszłego męża zraził mnie przedewszystkiem tem, że wyciągnąwszy z swej kieszeni flaszeczkę whisky rzekł do mnie: „Napij się i ty moja droga, to ci doda tupetu do tańczenie „toddle"...

Wyszedłszy zaś z teatru, w dorożce przemocą skłaniał mą głowę na swoje ramię i szukał moich ust... Gdy zaprotestowałam gwałtownie, zawołał:

— Nie, czy ty wyobrażasz sobie, że to zachęca do przepędzania z tobą wieczorów do wymyślania ci rozrywek, skoro jesteś taka skąpa w pocałunkach?

Inna znów 17-letnia współpracowniczka tej ankiety mówi:

— Wiem z doświadczenia, że jeżeli młody człowiek wydaje kilka dolarów na to, by zaprowadzić pannę do teatru lub na tańce, spodziewa się otrzymać wzamian za to pocałunek, lub też ściska jej rękę przez cały czas trwania spektaklu, czego nienawidzę, bo to takie ordynarne. Wiem, że mało jest dziewcząt, które tego odmawiają. Ponieważ jednak ja nie kryję mych uczuć boy'om, nie są zbytnio skorzy do zapraszania mnie.

Opinia powyższa podpisana jest „miss Ambitions"! „Stary" ten 17-letni „psycholog" stracił już widocznie wszystkie iluzye i tworzy osobliwy kontrast z owym ex Samany, który lamentuje temi słowami:

— Kiedy powróciliśmy z Francyi spodziewaliśmy się, że po krótkich spodnicach i upudrowanych twarzach French girls odnajdziemy tu nasze zdrowe, tęgie dziewczęta o czystej, świeżej cerze. Tymczasem, cóżeśmy zastali? W wielkich miastach śmiały się do nas kobiety wymalowane, dźwigające całą beczkę mąki, całe garnce różu na twarzy! Czy myślicie panny, że my dzielni chłopacy zechcemy się „z tem" żenić?! Nie, Nie. Zastanówcie się nad tym problemem panie, które przeczytacie te słowa.

Podpisane: Przyjaciel młodych dziewcząt karmionych kukurydzą.

Pan Maurycy Dekobra, urażony nieco aluzyą amerykańskiego żołnierza do „wymalowanych Paryżanek" zapytuje kończąc swój feileton: „Cobyś powiedział chłopcze naiwny i nieokrzesany, gdybym sądząc o wszystkich American Girls z jednego „dancingu" zsyntetyzował Amerykankę w owej żądnej tysiącznych dreszczy rozwódce lub w pędzącej na poszukiwanie przygód pół-dziewicy, od których roją się po północy wszystkie małe kluby Nowego Jorku?

HENRYK SALZ.

PIES.

Włóczy się za mną, włóczy krok w krok pies bezdomny,
ohydny pies, leniwy, kudłaty, ogromny.
Wywiesza ozór, pieni się, ogonem bije.
gdy go pogłaskam, warczy, gdy ucickam wyje.
A gdy mu zajrzę w ślepia, staje na dwóch łapach
i prycha na mnie jadem, który nosi w chrapach!
Z brudnych kudłów wytrząsa chmury kurzu, trocin,
i wciąż o mnie wyciera pysk z cuchnących plwocin!
Mówi do mnie westchnieniem, skomleniem, pomrukiem,
do stóp łasi się wstrętnie, gdy go ściągnę bukiem.

Lega u wrót komnaty, nieruchomo, bokiem
i oczyma za każdym moim biegnie krokiem.
Gdy zgaszę światło, zatapia we mnie wzrok swój wrogi.
Nieraz zrywam się w nocy z przerażenia krzykiem:
pies na mnie legł i mierzy mie spojrzeniem dzikiem-
Gdy go zamknę w mieszkaniu, tłucze okna, sprzęty
i hop — hop! już jest przy mnie!
Błądzę jak wyklęty.

Był to niedzielny wieczór. Siedzieli w kawiarni
w gęstej kurzawie dymu, rojni, mroczni, gwarni.
Patrzyłem na kudłate łby, plecy garbate,
na pomarszczone twarze, pokraczne, wąsate,
na oczy skośne, łzawe, zdradliwe, lubieżne,
na palce zakrzywione jak szpony drapieżne,
na nogi ich, w kaloszach, stąpające cicho —
nagle, z ciemnego tłumu, wyszło ku mnie Licho!
Daremniem kopał butem i laską okładał:
lizał, jęczał, do kolan przypadał —
Gdy wybiegłem z kawiarni, mój pies już się krzątał,
już zabiegał mi drogę, już przy mnie się plątał.

Chciałem go raz zastrzelić. Już broń miałem w ręku
bestya- pyskiem wyrwał mi ją w przeczuć lęku!
Rzuciłem go do stawu. W sam środek. Nie zginął!
Borykał się, znikł na dnie, odbił się — wypłynął!
Spojrzał na mnie z wyrzutem, takim wzrokiem groźnym,
że skóra na mnie ścierpła jak na wietrze mroźnym.
Wytrząsł wodę. Legł w kłębek zwinięty i wędychał.
Łzy lały mu się z oczu. Nozdrzami wciąż prychał.
Odtąd wkradł się w mą litość. Choć z wstrętem się łamię,
tłumię nienawiść w sobie, pobłażliwość kłamię.
Dzielę się z nim swą strawą. Czeszę go i myję —
on wciąż głodny i brudny! Już nie wiem, jak żyję!

Poddałem się. Pojąłem, że wziął mię w swą władzę
i że tu wszelki opór na nic. Nie poradzę...
Mój los... Nie pierwszą jego ofiarą być muszę!
Niejednemu to psisko już zabrało duszę...
Stary pies. Snać tysiące ma lat! Gdzież tu rada?
On będzie żył tak długo jak... ludzka gromada!...
Stare, parszywe psisko... Zatruło mi życie...
Sto razy na godzinę zabijam go skrycie —
a on, jakby me myśli czytał — wciąż urąga
i swe przebrzydłe cielsko przedemną rozciąga!
Czasem tak się potwornie wydłuża, rozdyma,
że w oczach w straszliwego urasta olbrzyma
i cały mi przesłania świat swą psią ohydą —
którędy spojrzę, wszyscy na czworakach idą,
ciało mają kudłate, twarz zwierzęco starczą,
liżą się językami lub na siebie warczą —

Wybiegam przerażony W samo serce miasta!
Szukam, szukam człowieka! Mąż, dziecię, niewiasta
wszystko jedno: chcę ujrzeć twarz ludzką, twarz bratnią!
umiłowaną ludzką twarz — choćby ostatnią!..
Psy czarne gromadami po ulicach gonią,
tu się łaszą, tam gryzą, tam od siebie stronią.
Naprzód! Naprzód! tam widzę ludzki kształt!
Ucieka!
Stój! — Stanął... Pies mój nadbiegł Przysłonił
CZŁOWIEKA!

82. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył MARJAN FONTANA.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcji „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku dnia 27. stycznia 1921 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad odbędzie się w niedzielę, dnia 30 stycznia 1921 r. o godz. pół do 12 tej w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO".

399.

Rozmówki z Ollendorffa.

Czy dziś ziemię kupić warto?
— Chciałbym mieć **wspak** jedną **czwartą!**
Czemu sprząta wciąż ta sługa?
— Brud ją strasznie **czwarta druga!**
Czy masz w szklance piwo grzane?
— **Czwartą pierwszą, wspak** czytane!
Co nas broni lecz i gniecie?
— Wielkie **czwarte wspak i trzecie!**
Czemu Zosia jest uparta?
— Czeka ją dziś **pierwsza czwarta!**
Kto małżeńskiej wzorem cnoty?
— **W czwartej wspak i pierwszej** koty!
Kiedy nie jest parno w świecie?
— Niezawodnie w **drugie trzecie!**
Jaką **całość** zwykle bywa?
— Gruba, tłusta, lecz dość żywa!

400.

Mój kolega tak się zowie.
W szkołach byliśmy we Lwowie.
Muzyk, więc nie bez kozery
Czci swe **pierwsze zgłoski cztery.**
W kabzę wsunął **trzecie piąte.**
Druga widział, różne „Monte"
I podziwiał cud na świecie:
Boskie **czwarte drugie trzecie.**
Spokojnego nie miał kąta
Nigdy do tej **druga piąta.**

401.

Pierwsza czwarta słynna rzeka.
Krwawe fale toczy.
Gładkie **trzecie drugie** człeka
Chwyta wnet za oczy.
Żadna nas już **druga czwarta**
Dzisiaj nie przeraża.
Z pierwszą druga trzecia Marta
Chce iść do ołtarza.
Druga trzecia czwarta imię
— Może mieć i żona —
Całość świeci zawsze w zimie
Dzień swego Patrona.

402.

Pierwsza trzecia czeskie zdroje.
Druga pierwsza cieszy w wiście.
Trzecia pierwsza druga boje
Toczą z sobą — oczywiście
Jeden tylko złowi ptaszę.
Co ma ząbki i pazury.
Druga pierwsza trzecia nasze
Wory ciągną aż do góry.
Całość, imię to pisarza.
Co już śpi na Łyczakowie —
Zresztą patrz do kalendarza
On ci zaraz wszystko powie.

Za rozwiązanie tych czterech szarad wyznacza się 3 nagrody:

1. **„Polskie Muzeum"** — wspaniałe album Feliksa Kopery i Juliana Pagaczewskiego czyli zbiór 64 podobizn naszych zabytków, z illustrowanym tekstem, **wydanie luksusowe**, w pięknej oprawie.

2. **Bezpłatne przedłużenie prenumeraty „Gońca Krakowskiego"** o jeden miesiąc.

3. **„Tajemnice Sahary"** — senzacyjna powieść Piotra Benoit.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO" (a zatem i Prenumeratorów):

403.

W pierwszej pije druga druga.
Pije i do Antka mruga.
Głowa jej się tego kiwa.
Trzecia druga z gór wypływa.
Trzecia druga, obie z tyłu.
Na pustyni ma dość pyłu.
Całość: imię białogłowy.
Rycerz kochał ją kresowy.

Za trafne rozwiązanie tej szarady wyznacza się trzy nagrody:

4. **Kwartalna prenumerata „Gońca Krakowskiego"** za połowę ceny.

5. **Puszka francuskich sardynek.**

6. **„Człowiek, który powrócił z tamtego świata"**, senzacyjna powieść Gastona Leroux.

III. DLA P. T CZYTELNIKÓW I PRENUMERATORÓW.

404.

Szarada muzyczna.

Zawsze czegoś zadumana,
Jak płacząca sosna.
Chmurna chodzi już od rana,
Choć się śmieje wiosna.
Powód zdradzę — od niechcenia
Przyszło mi do głowy:
Cztery zgłoski jej imienia
To akord molowy!

Za trafne rozwiązanie tej szarady nadzwyczajna nagroda: **100 gramów przedwojennego tytoniu!**

Nowy regulamin szaradowy.

1. Co dwa tygodnie umieszczać będziemy w **numerze „Gońca Krakowskiego" na poniedziałek** (wychodzącym w niedzielę rano) szarady, zagadki, łamigłówki itp., z tych kilka dla Prenumeratorów, a jedna dla wszystkich Czytelników (a zatem i Prenumeratorów).

2. **Rozwiązania szarad itp., umieszczone na wyciętym nagłówku odnośnego numeru**, należy przesyłać do Redakcyi **najdalej do 10 dni od daty ogłoszenia szarad, tj. do drugiego czwartku wieczorem.**

Rozwiązań nadesłanych bez nagłówka numeru uwzględniać się nie będzie.

3. Za trafne rozwiązanie wyznaczy się **6 nagród, a to 3** dla Prenumeratorów i 3 dla Czytelników.

4. **Publiczne losowanie nagród** odbywać się będzie co drugą niedzielę o godz. 11 i pół w południe, w dużej sali Redakcyi „Gońca Krakowskiego" (Dunajewskiego 7, I. piętro).

Uwaga: Prenumeratorzy, którzy nadeszlą trafne rozwiązanie **wszystkich** szarad (a więc i dla Czytelników), biorą udział w obu losowaniach, tj. dla Prenumeratorów i dla Czytelników.

5. **Imienną listę Prenumeratorów i Czytelników**, którzy nadesłali trafne rozwiązanie, oraz **wyniki losowania** ogłasza się w numerze na środę (wychodzącym we wtorek rano).

6. **Nagrody szaradowe** wydaje Administracya „Gońca Krakowskiego" względnie wysyła na własny koszt pocztą.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Niedziela 16 Stycznia

Św. Marcelego p.

Wschód słońca: 8·33.

Zachód słońca: 4·06.

Długość dnia: 8·08.

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Betleem polskie".
Wieczór: „Teatr cudowności", „Sługa dwóch panów".
Poniedziałek: „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów".
Wtorek: „Teatr cudowności" i „Sługa dwóch panów".
Środa: „Orlątko".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela popoł.: „Powódź".
Wieczór: „Dwójka hultajska"
Poniedziałek: „Dwójka hultajska".
Wtorek: „Dwójka hultajska".
Środa: „Dwójka hultajska"

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Chata za wsią".
Wieczór: „Księżniczka czardasza"
Poniedziałek: „Krakowiacy i górale".
Wtorek: „Major ułanów".
Środa: „Major ułanów".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popoł.: „Dziewczę z Holandyi".
Wieczór: „Dziewczę z Holandyi".
Poniedziałek: „Dziewczę z Holandyi".
Wtorek: „Szalona hrabianka".
Środa: „Szalona hrabianka".

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Niedziela, J. Flach: „Taniec w teatrze, a na sali balowej"
Wtorek, J. Flach: „Gwiazdy teatralne" cz. 8 ma, Kazimierz Kamiński.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A—B. L. 39).

Poniedziałek, dyr. Muzeum nar. dr Fel. Kopera: „Rafael" (z obraz. świetlnymi).
Wtorek, Józef Witlin: Wieczór poetycki (autorski).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

— o —

Kontrola nad cudzoziemcami we Francyi.

Napływ cudzoziemców do Francyi wywołał konieczność rozciągnięcia nad nimi możliwie ścisłej kontroli. Urząd cudzoziemski przy prefekturze policyi, który pozostał podczas wojny i nie został zniesiony po zawarciu pokoju, będzie zreorganizowany. Od d. 1 stycznia do 20 grudnia

1920 wpłynęło 70.791 deklaracyj cudzoziemców, z prośbą o kartę pobytu, z tych 33.498 wykazało, że pracują zawodowo.

Urząd przy prefekturze o tyle tylko uwzględnia podania Węgrów, Bułgarów, Rosyan, Greków i Niemców, o ile pobyt ich we Francyi może się okazać korzystnym pod względem ekonomicznym, lub — a to dotyczy specyalnie Rosyan i Greków — o ile przedstawia pewne gwarancye. Kontrola i dozór nad cudzoziemcami zostanie znacznie wzmocniona „zgodnie z koniecznością utrzymania porządku publicznego i z interesem narodowym Francyi".

Czyby nie należało i u nas, zgodnie z naszym interesem narodowym, rozciągnąć ściślejszy nadzór nad coraz tłumniej napływającymi i coraz bardziej „niepożądanymi" cudzoziemcami?

Rozruchy komunistyczne w Jugosławii.

W Warszawie otrzymano wczoraj wiadomość z Jugosławii, że w Bośni i Slawonii wybuchły **strajki i rozruchy komunistyczne.** Wedle wiadomości posiadanych przez rząd, **komuniści planują zamach na konstytuantę.** Rząd wydał odezwę do ludności, aby nie dała się uwieść komunistom. Poczyniono ostre środki zaradcze, zaalarmowano wojsko. Patrole przeciągają przez miasto.

Skrajni socyaliści norwescy na służbie bolszewików.

Ze Sztokholmu telegrafują do „Echo de Paris", że policya w Chrystyanii, podczas rewizyi w domu ludowym, wykryła siedlisko organizacyj bolszewickich, pomiędzy któremi była i szkoła propagandy, na wzór wszechświatowej Akademii Moskiewskiej, gdzie do programu nauk wchodzą praktyczne kursy „działania bezpośredniego". Dziennik „Socyal-Demokraten" przyparty do muru, musiał się przyznać do tego, że wysyłał idącą z Murmańska literaturę czerwoną do Szwecyi i Anglii.

Skrajna partya socyalistyczna w Norwegii pozostaje w zupełnej niewolniczej zależności od Moskwy, a przywódcy jej, pozostający na stałym żołdzie Lenina, są przez niego traktowani jak lokaje i zniewalani do wszelkich posług i wszelakiej zdrady. Ostatni strajk kolejowy w Norwegii był całkowicie opłacony przez Rosyę. Północna Norwegia stała się lennem bolszewickim, przez które czerwoni agenci Piatigorskij i Szklewskij przemycają złoto i w torem wydają rozkazy, jakie im się żywnie podobają.

Ruch rewolucyjny w Indyach.

Donoszą z Kalkuty, iż centr. indyjski komitet ludowy, który prowadzi walkę z angielskim rządem, wobec początkowego powodzenia, osiągniętego przez bojkotowanie wyborów do sądów angielskich, towarzystw i szkół, postanowił, aby **ludność Indyj nie płaciła żadnych podatków rządowi angielskiemu.** W całych Indyach rozpoczął się **strajk urzędników. W Kalkucie strajkuje 300.000 robotników.**

Gazeta bezdomnych.

(m-m) W Pradze ukazał się pierwszy numer gazety pt. „Bez mieszkania". Jest to organ zrzeszenia mieszkańców Pragi pozostających bez dachu z powodu braku mieszkań

— o —

CZARNA KAWA SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH w „Udziałowej" przyniesie dziś po dwutygodniowej przerwie znowu nader urozmaicony program w wykonaniu ulubieńców publiczności artystów Latajnera Solnickiego, Kalicińskiego oraz pań Kotuli i Kamińskiej. Zespół ten podtrzyma ustaloną tradycyę „Czarnych kaw" i zgromadzi niezawodnie stałych bywalców tej tak popularnej rozrywki. Początek o godz. 4 popoł.

(x) **PRZYGOTOWANIA DO UROCZYSTEGO POWITANIA 6 DYWIZYI ZIEMI KRAKOWSKIEJ** rozpoczęły się wczoraj. Sukiennice i wieżę ratuszową ozdobiono festonami z zieleni oraz flagami o barwach państwa i miasta. Równocześnie z licznych domów w rynku, a szczególnie z okienek strychowych w Krzysztoforach wywieszono flagi. Naprzeciw kamienia Kościuszki, jeńcy bolszewiccy wybudowali trybunę, oraz bramę tryumfalną na której widnieje napis „Witajcie żołnierze". Uroczystość zapowiada się wspaniale gdyż mieszkańcy Krakowa pragną przywitać swoich synów z czcią należną żołnierzowi polskiemu, który bronił ojczyzny przed nawałą bolszewicką

ODZNAKA KARNAWAŁOWA NA PLEBISCYT. (Zamiast kwiatów odznaka górnośląska). Towarzystwo Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie zawiadamia jak następuje: Z inicyatywy „Koła polit. Polek" zawiązał się komitet pań i panów, który w porozumieniu z komitetami zabawowymi obchodzić będzie miejsca zabaw karnawałowych i sprzedawać tamże stosowne odznaki plebiscytowe w cenie po 10, 20, 50 i 100 marek. Zamiast kosztownych kwiatów niechaj więc odznaka plebiscytowa będzie tym środkiem stroju karnawałowego który łącząc piękne z pożytecznem stanie się źródłem skutecznej pomocy dla Górnego Śląska. Koło polit. Polek zwraca się zarazem do komitetów balowych o ułatwienie zbiórki wyrażając nadzieję, że wśród uczestników zabawy karnawałowej nie braknie nikogo ktoby zechciał choćby w sali balowej zapomnieć o naszym obowiązku wobec braci górnośląskich Zamiast zbytkownych kwiatów niechaj nas przeto ozdobi odznaka górnośląska. (Powyższą inicyatywę „Koła polit Kobiet" w Krakowie witamy ze swej strony jako pomysł bardzo szczęśliwy i wyrażamy przekonanie, że komitety i uczestnicy zabaw przyczynią się do wydatnego poparcia tej akcyi Bawiąc się, złóżmy dowód naszego pogotowia narodowego które niechaj z dniem każdym będzie jak najsprawniejsze i najskuteczniejsze. Apel nasz zwraca się w tym wypadku zwłaszcza do kobiet polskich które jako uczestniczki zabawy mają szczególną możność i łatwość ograniczenia nierozumnego zbytku karnawałowego ku pożytkowi ważnej sprawy publicznej).

Z TEATRU POWSZECHNEGO. We wtorek wystawia nasz teatr ulubioną dziś w Warszawie, przemiłą i bardzo piękną operetkę Krzewińskiego z muzyką Trzecienieckiego pt. „Major ułanów" Dyrekcya dokłada wszelkich starań ażeby ten polski, tak rzadki w dziale operetkowym u nas utwór wystawić jak najgodniej. Reżyserya spoczywa w rękach p. Kalinowskiego, batuta kapelm. Barańskiego. Główne role kreują pp Feldman Sawicka Korabianka, Relewicz Ziembińska, Żelska, Kalinowski, Koszutski, Krassus, Minowicz Ostoja Biegalski, Rewera-Rewski i inni. Główne tańce w imponującej liczbie pięciu numerów baletowych ułożył p. Koszutski. Wezmą w nich udział pp Koszutska, Merlińska, Korabianka, Żelska, Relewicz-Ziembińska, Koszutski, Minowicz i corps de ballet. W skład tańców wchodzą: polonez, mazur, two-steep kozak i taniec cygański Ożywią też i aktualności dodadzą operetce okolicznościowe kuplety. Na premierę przyjeżdża z Warszawy autor libretta p Julian Krzewiński znakomity artysta teatru Nowości w Warszawie. Dyrekcya wystawia w ciągu zaledwie roku trzecią już operetkę polską w nadziei, że z tych początków rozwinie się świetnie rodzimy repertuar operetkowy polski Doskonała ta nowość grana będzie trzy razy z rzędu we wtorek, środę i czwartek przyszłego tygodnia.

OPERETKA W „NOWOŚCIACH". W poniedziałek po raz 25 z rzędu „Dziewczę z Holandyi" z pp Rogińską i Maryańskim w głównych rolach. We wtorek premiera „Szalona hrabianka". Występ Maryli Pawińskiej primabaleriny opery warszawskiej.

Wystawa retrospektywna Litwy i Rusi w Zachęcie warszawskiej.

Oryginalna korespondencya „Gońca Krakowskiego"

Możne rezydencye i zaciszne dwory, wieńcem lip otulone, jedyne placówki i ostoje bujnej polskiej kultury na kresach padły wśród pożogi obecnej dziejowej wojny. Wszak jeszcze niedawno czytaliśmy opisy wandalskich czynów bezmyślnej tłuszczy żołdaków bolszewickich, znęcających się nad naszymi meblami, portretami i zwierciadłami polskich dworów, gdy ich strażnicy kresowi wyginęli, broniąc swych progów lub rozproszeni szukali przytułku w bezpieczniejszych stronach. A we dworach tych były nieraz bezcenne skarby; ich mieszkańcy żyjąc zdala od siebie i świata z pokolenia na pokolenie gromadzili patryarchalnie pamiątki rodzinne nieraz z niezwykłym gustem i smakiem, urządzając wnętrza starych dworów zbierając obrazy, broń, dywany wschodnie, szkło antyczne i polską porcelanę. Nieraz salon szlachcica kresowego był pięknym muzeum narodowem, coprawda nieskatalogowanem, lecz wykwintniej urządzonem, niż oficyalne muzea narodowe.

Jakże wiele tych skarbów przepadło w tej wojnie; cząstkę zaledwie uratowano nieraz z narażeniem życia i wśród najcięższych warunków. Obecna wystawa w Zachęcie jest zaledwie słabem odbiciem tego, co niegdyś było naszem bogactwem narodowem i najżywotniejszem świadectwem naszej kultury i misyi dziejowej. Pierwszą salę Wystawy, urządzoną ze szczególnym pietyzmem, poświęcono pamiątkom Litwy i obrazom profesorów Akademii Wileńskiej, której pierwszym profesorem w r. 1797 przy nowokreowanym Uniwersytecie był Franciszek Smuglewicz. Pupil jedynego naprawdę wielkiego z królów polskich mecenasa sztuki Stanisława Augusta, kształcony pod kierunkiem Czechowicza po 20-letniej sławie, uzyskanej we Włoszech w pracowni Mengsa, przejęty klasycznemi teoryami Winckelmanna, był pierwszym pionierem nowej szkoły w dziedzinie malarstwa. Kilka obrazów jego na wystawie obecnej, malowanych w stylu i duchu pseudoklasycznym daje poznać aż nadto tego zimnego i martwego kompozytora różnych Dydon, Lukrecyi, Tytusów i Brutusów. Najciekawszym jest portret jakiejś starej matrony w stroju XVIII wieku, niestety dość zniszczony. Obok obrazów Smuglewicza, zawieszono kilka kompozycyi jego nauczyciela Szymona Czechowicza, malującego w stylu słodkiego Carla Mazatty. Jedną z nich jest „Zwiastowanie", druga „Chrystus w kościele wśród uczonych" i kilka szkiców rysunkowych, przeważnie sangwiną. W Krakowie, jak wiadomo, jest kilka jego ołtarzowych obrazów w kościele OO. Pijarów. Dalej zwraca uwagę kilka obrazów Józefa Peszki, ucznia i przyjaciela Smuglewicza z epoki wileńskiej. Są to męskie portrety w strojach z początku XIX wieku i jeden alegoryczny, przedstawiający kobietę, karmiącą z czary orła, Osobną ścianę zajmują obrazy Jana Rustema, tego spolszczonego Turka, wychowańka Czartoryskich, który głośny był na całą Litwę przysłowiem, że „Jan Rustem malował z gustem". Był on od roku 1807 po Smuglewiczu najwybitniejszym profesorem Wileńskiej Akademii i reprezentantem nowego stylu w malarstwie. Jako uczeń Norblina w Puławach, był on nietylko portrecistą, ale i malarzem rodzajowym. Kilka jego już pożółkłych, strawionych czasem portretów, świadczy jeszcze o żywości i sile, jaką wydobywał jego pendzel z portretowanych. Kilka obrazków rodzajowych, zwłaszcza efekta z oświetleniem, przypominają żywo podobne utwory Norblina.

Obok obrazów Rustema znajduje się dość słaby i manieryczny obraz Januarego Suchodolskiego, przedstawiającego jakąś rewię wojskową z księciem Józefem, malowany na wzór obrazów Horacego Verneta, lecz niestety bez jego talentu i rozmachu. Również na tejże ścianie zwraca uwagę portret charakterystycznej głowy Piusa hr. Tyszkiewicza, pochodzący niewątpliwie z Akademii Wileńskiej. W sali powyższej na ścianach zawieszono kilka pięknych polskich kilimów z herbami, ciekawy, prawdopodobnie flamandzkiej roboty, gobelin, przedstawiający scenę historyczną z życia Mikołaja Radziwiłła Czarnego, niesłychanej wartości kolekcyę pasów słuckich, w których mieniących w świetle kolorach mogą rozkoszować się oczy. Na naczelnem jednak miejscu tej sali widnieje cudny obraz Matejki „Unia lubelska", a pod nim za szkłem oryginalne akty Unii lubelskiej i horodelskiej z kilkudziesięcioma zwisającemi pieczęciami herbowemi w wosku bratającej się szlachty obu narodów.

Druga sala jest poświęcona obrazom uczniów Akademii Wileńskiej. Szereg ich otwiera pełna wyrazu głową starca Tadeusz Górecki, zięć Adama Mickiewicza dość głośny malarz w Paryżu, Andrioli Elviro z cyklem 6 ilustracyj do Maryi Malczewskiego, owianych prawdziwym czarem i poezyą. Nasz polski naśladowca Gustawa Dore i ilustrator romantyk dziwnie zespolił się w tych ilustracyach z nastrojem smętnego bajronisty Malczewskiego i dał rzecz naprawdę i głęboko odczutą. Dość licznie reprezentowany jest Walenty Wańkowicz, sławny dziś znanym portretem Mickiewicza, opartego o Judahu skałę, ubranego w poetyczną burkę czerkieską z rozwianymi włosami, z oczyma patrzącemi w dal. Tak obraz powyższy, jak i tegoż obrazu kopia znacznie słabsza ze zmianą niektórych akcesoryi, znajduje się na wystawie; prócz tego kilka doskonałych portretów współczesnych oraz niedużych rozmiarów Madonna z dziecięciem, widocznie jakaś kopia z obrazu włoskiego, wykonana z dużą maestryą. W dalszym rzędzie widnieje dużych rozmiarów portret sufragana Mohilewskiego, Józefa Staniewicza o silnym męskim wyrazie twarzy, malowany w r. 1863 przez Horawskiego, następnie Wincentego Smokowskiego, ucznia Rustema, obraz przedstawiający wjazd Chrobrego do Kijowa, o cechach historycznej szkoły francuskiej. Siłą charakterystyki przykuwa portret przeoryszy klasztoru Szemeszada, wykonany z iście holbejnowską doskonałością. Józefa Oleszkiewicza, najzdolniejszego z uczniów Smuglewicza, później znanego malarza petersburskiego, znajduje się tylko jeden portret młodego myśliwego z rozwianym wło-

DWIE MASKARADY W KLUBIE ARTYSTÓW (Dom artystów plac św. Ducha) odbędą się pod hasłem słów Chochoła z „Wesela" Wyspiańskiego. „Ubrałem się, w com ta miał" Pierwszą w poniedziałek 24 bm. urządzają krakowscy artyści-malarze (Związek powszechny artystów) drugą w poniedziałek 7 lutego literaci (Krakowski Związezk literatów). Wstęp na maskarady tylko dla członków Związku artystów, Związku literatów i Klubu artystów, oraz wprowadzonych przez nich gości. Ze względu na ograniczoną liczbę uczestników o imienne karty uczestnictwa należy się postarać już obecnie w sekretaryacie Klubu artystów (od godziny 8 do 9 wieczór.

OTWARCIE WYSTAWY STYCZNIOWEJ w Związku artystów polskich przy pl. św. Ducha nastąpi dzisiaj w niedzielę 16 bm. o godz. 11. W wystawie biorą udział artyści: Chudziński, Czerwenka, Geppert, Gramatyka, Hiroń, Jabłoński, Janoszanka, Kulikowska, Kryciński, Langman, Pichor, Rykała, Seifman-Getterowa, Straynowski, Wilczyńska i in.

Z KRAK. ODDZIAŁU TOW. LITER. IM. AD. MICKIEWICZA. We wtorek 18 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się w Coll. Nov. sala 43 zebranie naukowe członków Towarzystwa. Na porządku dziennym referat prof. Uniw. Jagiell. dra St. Kota pt. „Stanisław Konarski.U wagi krytyczne". Przed odczytem można się zapisywać na członków. Posiedzenie Wydziału rozpocznie się o godz. 6.30.

ODCZYT. W poniedziałek dnia 17 bm o godzinie 7 wieczór odbędzie się w sali Miejskiego Muzeum przemysłowego im. dra Baranieckiego odczyt p. Przecława Smolika pt. „Wschodnia Syberya i jej ludy".

TOWARZYSTWO ZAGRÓD DLA INWALIDÓW IM. TAD. KOŚCIUSZKI. Wydział Towarzystwa na posiedzeniu w dniu 12 bm. pod przewodnictwem wiceprez. Reya uchwalił rozpocząć budowę warsztatów stolarskich w Chotowie pow. Pilzno dla sierót po żołnierzach polskich, rozpatrywał sprawę schroniska im. Cezarego Hallera dla Inwalidów w Kończycach na Śląsku oraz przystępuje do uruchomienia trzech warsztatów rękodzielniczych dla inwalidów a mianowicie rytowniczego, introligatorskiego i młynarskiego, poza tem Wydział omówił dalszą propagandę w kołach ziemiańskich tudzież w większych centrach miejskich oraz gromadzenie dalszych na ten cel funduszów.

(x) **POGRZEB ŚP. KONSTANTEGO BUSZCZYŃSKIEGO** b. jen. konsula Rzeczypospolitej polskiej w Stanach Zjednoczonych odbył się wczoraj o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ul. Karmelickiej. Na czele pochodu pogrzebowego postępowały dzieci ze szkoły w Górce Narodowej, dalej straże pożarne z Witkowic i Zielonek, muzyka strzelców podhalańskich. Kondukt prowadził ks. kanonik Slepicki, poprzedzany przez liczne duchowieństwo zakonne i świeckie wśród którego byli kanonicy katedralni i ks. infułat Wądolny. Za karawanem okrytym licznymi wieńcami i otoczonym strażą wojskową szła rodzina prezydent miasta Federowicz, gen. Stiller, prezes Akademii Umiej. Morawski, starosta Kowalikowski, grono profesorów uniwersytetu, b. prezes rady szkolnej krajowej Zoll, dr J. Surzycki, przedstawiciele władz i urzędów państwowych, sfery przemysłowe finansowe oraz duży zastęp inteligencyi. Na cmentarzu po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy cmentarnej, złożono zwłoki na wieczny spoczynek w grobie rodzinnym.

NOWE PISMO PONIEDZIAŁKOWE. Dnia 17 bm. ukaże się w Krakowie pierwszy numer nowego pisma poniedziałkowego pt. „Nowiny Powszechne". Pismo to redagowane przez grono dziennikarzy krakowskich ma mieć charakter bezpartyjny i być przedewszystkiem organem informacyjnym.

(m-m) **POMARAŃCZE PO 40 MAREK.** W owocarniach pokazały się w większej ilości pomarańcze, które sprzedaje się po 40 marek za sztukę. Jest to ten sam gatunek pomarańcz, które przed wojną kosztowały 7 hal. sztuka.

(x) **PASKARSKA FABRYKA MYDŁA.** Na skutek licznych doniesień że fabryka mydła Kordacki i Sp. w Podgórzu przy ul. Kącik 19. otrzymywany przydział spirytusu tłuszczów i sody kaustycznej puszcza na pasek, urząd walki z lichwą przeprowadził rewizyę. Wobec tego, że rewizya potwierdziła słuszność doniesień urząd walki z lichwą oddał sprawę prokuratoryi.

(x) **ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO OSZUSTA.** Policya krakowska aresztowała niebezpiecznego oszusta Władysława Swobodę lat 23, dezertera 38 pp. Swoboda grasował po Krakowie, Lwowie i innych miastach Małopolski, dopuszczając się znacznych oszustw. Zgłaszał się do mieszkań rodzin przeważnie oficerów, będących na froncie, opowiadał, że przywozi z frontu pozdrowienia, prosił o przenocowanie, a korzystając z gościnności dopuszczał się kradzieży biżuteryi, garderoby itd. poczem znikał. Narazie udowodniono mu 15 kradzieży oraz oszustw przez wyłudzanie pieniędzy. Dotąd szkodę ustalono na kilkaset tysięcy marek.

(x) **WŁAMYWACZ W PUŁAPCE.** Przed kilku dniami włamano się do magazynu Zjednoczonych Ziemian przy ul. Krupniczej 9 i skradziono rozmaite towary oraz pewną ilość flaszek wódki. Jako sprawcę tej kradzieży aresztowano wczoraj Wojciecha Banacha lat 33 z Krzeszowic. Okazało się w toku śledztwa że włamał on się także na strych domu przy ul. Krupniczej 14. i skradł tam maszynę do szycia wartości 10.000 marek na szkodę Maryi Tomaszewskiej.

(x) **KIESZONKOWIEC.** Przytrzymano w Trzebini niebezpiecznego kieszonkowca Eljasza Friedlicha, w chwili gdy z dwoma towarzyszami, którzy zbiegli okradał reemigrantów i jednemu z nich Dymitrowi Kasparowiczowi usiłował skraść portfel z kwotą 8000 marek. Ponadto ci sami złodzieje operowali na stacyi w Oświęcimiu gdzie skradli kilku reemigrantom znaczne kwoty w dolarach.

—o—

OSOBISTE. Red. „Przeglądu Teatralnego" p. Kazimierz Gaweł powrócił z urlopu i przyjmuje w sprawach redakcyjnych w godzinach urzędowych.

—coo—

Krwawy napad rabunkowy w Warszawie

Pisma warszawskie donoszą o niezwykle śmiałym napadzie rabunkowym, którego ofiarą padł właściciel składu siana, słomy i sieczki Tomasz Kołek i jego żona.

Pomimo, że Kołek dobrowolnie oddał rabusiom całą posiadaną gotówkę, wychodząc dali oni do Kołka dwa strzały, raniąc go w bok i twarz, zaś do żony jego Katarzyny — jeden strzał w okolicę serca.

Zamach samobójczy artysty filmowego.

(m-m) Wiedeńskie pisma przynoszą wiadomość o samobójczym zamachu znanego artysty filmowego Harry Waldena, który wskutek finansowych kłopotów wpadł w tak silną depresyę nerwową, że postanowił odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru. Cztery razy broń odmówiła posłuszeństwa, dopiero za piątym razem strzał padł, przeszywając lewą pierś. Stan zdrowia desperata jest poważny, ale życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

Nowi obrazoburcy.

MASAKRA IKONÓW.

(l.) Nadchodzi zdumiewająca wiadomość.

Oto armia czerwona wydała nową wojnę.

Polsce?... — Nie byłoby to nic nowego. A więc może Rumunii?... — Także nie!

Armia Lenina i Trockiego wyruszyła tym razem do walki z... obrazami.

Słuchajcie dobrze: z świętymi obrazami!

Przeciwnik ten z góry już skazany jest na klęskę. Ma on na obronę tylko swoją kruchość i łamliwość i swe wielkie, szkliste, nieświadome niczego oczy!

Biedne sprofanowane ikony, otaczane dotąd taką bałwochwalczą czcią w rosyjskiej chacie... rzucono pod nogi, stratowano święte obrazy, przed którymi w rogu izby rosyjskiej płonął zawsze płomyk niegasnącej lampki.

Najgorsi barbarzyńcy wszelkich czasów uważali te ikony za rzecz zupełnie nieszkodliwą, dla nikogo nie groźną, stanowiącą treść życia maluczkich.

Dopiero III-ej Międzynarodówce przypadł w udziale ten wstyd i ta bezdenna śmieszność.

Na oficyalny rozkaz cara Lenina wszystkie te niewinne obrazki, zdobne w kosztowne wysadzane drogimi kamieniami ramy, zostały zarekwirowane, a teraz czeka je masowe łamanie, tłuczenie, jednem słowem masakra. Podobno... przedstawiały one poważne i groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości Rewolucyi rosyjskiej, prawiąc maluczkim o ognisku domowem i o

---

sem, bez kapelusza, trzymającego w ręce strzelbę, w towarzystwie psa gończego. Obraz jest malowany manierą szkoły Dawida i obliczony był na efekt, jakiego dziś bynajmniej nie sprawia. Dalszym przedstawicielem uczniów wileńskich jest Jan Damel, zdolny portrecista na Litwie, którego jest wystawionych kilka romantycznych pejsaży, malowanych sepią i piórkiem oraz cykl dobrych portretów, między którymi zwraca uwagę autoportret w dawnym „vatermörderze" z niedokończoną ręką i 2 stylowe portrety niewieście, jak również Albert Żamett później osiadły w Rzymie, którego wystawiono dwa dość konwencyonalne widoki z tego miasta oraz swojski pejsaż, przedstawiający warszawski królewski zamek i Wisłę. Dużą wartość ma szkic akwarelowy Wincentego Ślendzińskiego, przedstawiający bal z tańczącymi, oświeconymi świeczkowymi kandelabrami. Również zwraca uwagę dość urzędowy portret księcia Konstantego, pendzla J. Łukoczewicza, jego nadwornego malarza, na tle zabudowań Belwederu.

Z akwarelistów pomieszczono w tejże sali prace Niewiarowicz-Tysiewicza, z których odznacza się dużą subtelnością w kolorze i rysunku portret Jana hr. Cabogi, dalej Karola Rypińskiego i Aleksandra Stankiewicza oraz malarzy Ksawerego Kaniewskiego, Moraczyńskiego i Borowskiego.

Trzecia sala jest poświęcona malarzom Rusi, z których na pierwszy plan wybija się postać Józefa Pitschmanna. Z rodu Niemiec urodzony w Tryeście kształcił się w Wiedniu pod Fügerem i Lampim, przybył do rezydencyi ks. Czartoryskich w Korcu, następnie do Warszawy i Lwowa a wreszcie osiadł jako profesor rysunków w liceum Krzemienieckiem, zwerbowany przez Czackiego. Dwadzieścia przeszło lat bawiąc w Polsce zżył się z jej stosunkami i malował całe szeregi portretów rodzin kresowych. Artysta to sumienny, prosty w układzie kompozycyi, dość szary i mglisty w kolorycie, był modny w swym czasie i lubiany. Na wystawie znajdują się z jego portretów następujące: Czackiego w urzędowym stroju z orderami, Michała z Grabowa Grocholskiego, sędziego bracławskiego i liczne kobiece jak np. sędziny grocholskiej, Julii z Pniatowskiej, Tekli Łaźnińskiej. Między kilkoma portretami przeważnie słabymi, jak Caccalego i Topolskiego oraz 4 obrazami rodzajowymi Domaniewskiego (przedstawiającymi zajazdy na Ukrainie z czekającymi brykami) malowanymi brudno i szaro, uderza sporych rozmiarów akwarela, oddająca jarmark w kresowem miasteczku, malowana z dużym temperamentem, przypominającym nieco J. Kossaka.

Niezmiernie ciekawe na wystawie są rycinki i akwarele Leonarda Straszyńskiego, na których znać studya paryskie przebijające się w powabnym wykwincie i doskonałości rysunku, nieznanej ówczesnym swojskim malarzom. Niektóre z nich przypominają Grottgera. Są tu rysunki niektóre satyryczne i alegoryczne, najlepsze jednak 2 przedstawiające sceny z życia rodzinnego: zabawę z dzieckiem.

W sali prócz eksponatów malarskich znajdują się 2 szafy z porcelaną z fabryki w Baranówce i 1 szafa z porcelaną z Korca z zbiorów hr. Józefa Potockiego, hr. Przeździeckich, Strzaleckich itp. a nadto piękne zbiory szkła Urzeckiego (własność Henryka bar. Weyssenhoffa), z których większość jest robioną z monogramem i herbem na zamówienie Wincentego Jaxy Bykowskiego Podkomorzego z Russakowicz oraz rodzin Biegańskich, Sokalskich i bar. Weyssenhoffów. Nadto w osobnej gablocie mieszczą się pamiątki po marszałku nadwornym litewskim Stanisławie Sołtanie, jak jego laska marszałkowska, książka do nabożeństwa, ordery i odznaczenia, a na ścianie rozmieszczona jest prześlicznej roboty makata ze sławnej grodzieńskiej fabryki Tyzenhauza, w którym grają przetykane złotem desenie fioletowo bordowe.

Czwarta sala jest zapełniona wokoło oszklonemi gablotami zawierającemi autografy królewskie na dyplomach i pismach (od Jadwigi i Jagiełły do Stanisława Augusta) z pieczęciami Wielkiego Księstwa Litewskiego, potem autografy wybitniejszych dygnitarzy XVI i XVII wieku na Litwie, autografy profesorów Uniwersytetu wileńskiego i pierwsze wydania ich dzieł.

Osobna szafka jest poświęcona pamiątkom po Adamie Mickiewiczu, zawierająca autograf Grażyny, znany jego portret piórkowy rysowany przez Cypryana Norwida w Paryżu, listy własnoręczne i pierwsze wydania wileńskie jego poezyi, jak również pamiątkom po Słowackim, z których naczelne miejsce zabiera autograf „z Podróży na Wschód" (własność biblioteki hr. Krasińskich).

Na ścianach wiszą liczne miedzioryty niektórych królów polskich, wójta wileńskiego Sabiny oraz portrety przeważnie nieznanych autorów dość zresztą słabe: A. E. Odyńca, sztycharza wileńskiego Sandersa, Kościuszki, Czackiego, Niemcewicza, Domejki i Zana. Do białych kruków znajdujących się na wystawie należy Apoteoza Mazepy, miedzioryt na jedwabiu z 1708 r. własność Gołuchowskiego z Kijowa, przedstawiająca atamana na wyspie oblanej spienioną wodą stojącego w zbroi z krzyżem w ręku otoczonego alegorycznemi postaciami kobiet.

Jest tu również szafa ścienna miniatur hr. Przeździeckich, w której znajdują się portrety braci Śniadeckich, Ilińskiego, Witgesteina, biskupa Massalskiego, Maryi Czapskiej i Józefa bar. Weyssenhoffa. Miniatury to przeważnie bardzo cenne i to nietylko z punktu widzenia historycznego.

Do najładniejszych ozdób tej sali należy 6 małych makat grodzieńskich, każda w innym zasadniczym kolorze przetykana złotem lub srebrem o deseniach wschodnich, używanych w pasach słuckich.

W sali tej znajduje się jeszcze jedna, choć bolesna dla nas pamiątka, to napis drukowany w języku rosyjskim, zakazujący mówić po polsku w urzędach wileńskich.

Piątą i ostatnią salę (zajętą przez bibliotekę Zachęty) opatrzono napisem „Litwa i Ruś w walce o niepodległość", więc na pierwszem miejscu są tam takie pamiątki, jak wyrok mińskiej komisyi śledczej po r. 1831, odezwy z r. 1863 w języku litewskim i białoruskim, miniatura Szymona Konarskiego malowana przez ucznia Rustema Jana Drużynę a przedewszystkiem przekład z jęz. polskiego na litewski pieśni „Boże

tem, co obywatele sowieccy zwą „rodzinnym egoizmem".

Biedni święci rosyjscy o złoconej mitrze i bufiastych sukienkach! Oto i wy z kolei popadliście w podejrzenie czerwonego teroru!

I w istocie, nie jesteścież wy w swej dziecięcej niewinności i skamieniałym jakby bezwładzie i nieruchowomości najokrutniejszym wyrzutem dla tych chciwych władzy bandytów?

Zabito w ramionach matki ten żywy, obrazek malowany, którym był carewicz. Zdawało się, że nie może już sięgnąć dalej krwawa przewrotność.

Lecz obrazoburcy są pełni fantazyi i szatańskich pomysłów.

Oto jeden z nich widział prawdopodobnie jakiegoś dzieciaka, usypiającego z obrazkiem w ramionach. Żabie dziecko?... „Jużeśmy to brali", ręka nawykła już do tego sportu, to stara historya, dreszcz z dawna wypróbowany.

Lecz jest przecież ikon. Dźwięk rozpadającego się w szczątki obrazka nie jest-że wart żywego strumienia krwi?

I zażyto dreszczy nowej sensacyi, pozbawiając ciemny lud rosyjski bezgraniczną czcią otaczanej świętości.

Antyfeministyczna emancypacya podsądnego.

„NIE CHCĘ, BY MNIE SĄDZIŁY KOBIETY".

Zabawny wypadek zdarzył się niedawno w Anglii, gdzie, jak wiadomo, kobiety obecnie są powołane narówni z mężczyznami do udziału w sądach przysięgłych.

Otóż podczas otwarcia sesyi sądowej w Dudley, gdy przewodniczący wylosował listę przysięgłych okazało się, że większość sędziów stanowią kobiety (sąd w Anglii składa się z 21 sędziów), które na przewodniczącego obrady równiez kobietę.

Oburzyło to oskarżonego, obawiającego się widocznie zbytniej surowości sędziów-kobiet.

„Nie chcę, by mnie sądziły kobiety — zwrócił się on z protestem do sądu — żądam dokonania ponownych wyborów składu sądu".

Naturalnie protest jego nie został uwzględniony, sędziny zaś okazały się dla niego pobłażliwemi i puszczając w niepamięć obrazę ich płci — jednogłośnie go uniewinniły.

---

coś Polskę", dokonanej przez chłopa litewskiego z Maryampola Mikołaja Akielewicza (druk z r. 1861). Sala ta zawiera cenne unikaty druków ze zbiorów biblioteki hr. Krasińskich, tyczących wyprawy Napoleona w r. 1812 i pobytu jego w Wilnie, sztychy i litografie podobizn profesorów uniwersytetu wileńskiego i fragmenty gmachów uniwersytetu. Czasopisma i druki wileńskie od XVI do XIX w. nadto cenne zbiory szkolnictwa na Litwie (własność Breusteina), a więc: świadectwa i programy szkolne szkół polskich z r. 1830, w Krożach, Swisłoczy, Podubisiu, Chwałojniach, Teleszach, Traszkunach.

Dyplomy i druki liceum Krzemienieckiego oraz uniwersytetu wileńskiego z lat 1830, 1831 i 1832, oraz ciekawe miedzioryty książkowe rytownika Aleksandra Tarasiewicza z XVIII wieku.

Na ścianach są rozwieszone portrety profesorów wileńskich, Godfryda Ernesta Grodecka, Joachima Lelewela i Dra Jana Piotra Francka.

Wystawę powyższą urządził Wydział zabytków Towarzystwa straży kresowej, któremu należy się pełne uznanie za to i wdzięczność. Szczególniej podnieść należy duży smak w rozmieszczeniu najróżnorodniejszych przedmiotów, jak również opatrzenie wystawy w wyczerpujące objaśnienia eksponatów a nawet specyalne mapki topograficzne, co ma duże znaczenie dla zwiedzającej wystawę młodzieży.

Towarzystwo to ma wielkie dla Polski kulturalne zasługi. W parterowych salach Zachęty jest duży zbiór fotografii zabytków ziem kresowych, z których na pierwszy plan wybijają się fotografie wileńskie p. Bułhaka. Niektóre z tych zabytków ocalały niestety tylko na kliszach, a niektóre w rzeczywistości, jak świadczy szereg obrazów cennych zamieszczony w pierwszej sali, które przewiozło i ocaliło z rąk bolszewickich to towarzystwo. Było ono więc na prawdę Strażą kresową zabytków naszych ziem wschodnich. Szkoda tylko, że we wschodniej Małopolsce nie było takiej Straży, a byłyby może portrety marszałków sejmowych, wiszące niestety do dziś dnia porąbane w Muzeum Narodowem w Sukiennicach inaczej wyglądały.

Stanisław Ruzamski.

Warszawa, 13 I. 1920.

Czy mordercy z ul. Floryańskiej będą wykryci.

Upływa już blisko tydzień od czasu, gdy jubiler Zahn i jego żona padli ofiarą rabusiów-morderców, a na wykrycie sprawców jakoś się dotąd nie zanosi. Im więcej zresztą czasu upływa od popełnienia zbrodni, tem mniej jest szans wykrycia zbrodniarzy, którzy — jeżeli byli pozamiejscowi — mieli czas najgruntowniej wyjechać, jeżeli zaś są miejscowi, zdążyli już dokonale pozacierać ślady.

Fakt pozostawiania do tej pory tych rabusiów i morderców bezkarnymi — jest niepokojący. Dotąd nie byliśmy w Krakowie do tego przyzwyczajeni. Kradzieże, nawet większe, uchodzą w ostatnich czasach w Krakowie bezkarnie, ale morderców — dotąd zawsze jakiś szczęśliwy wypadek, współdziałając z policyą, wydawał w ręce sprawiedliwości. Dość przypomnieć sprawę zabójstwa Gruenfelda, a następnie córek-matkobójczynie: w obu wypadkach następnego dnia już zbrodniarze znajdowali się pod kluczem. Teraźniejsza bezskuteczność poszukiwań z jednej strony wzbudza niepokój społeczeństwa, z drugiej — może rozzuchwalić zbrodniarzy, zwłaszcza że okoliczności morderstwa i rabunku Zahnów podkreślają w specyalny sposób niedostateczność naszego bezpieczeństwa publicznego.

Wprawdzie, według danych, zebranych przez policyę przy dochodzeniach i przesłuchaniu świadków, rabunek i morderstwo u Zahnów, aczkolwiek było popełnione niemal w dzień i na najruchliwszej ulicy miasta, miały o tyle więcej szans nie zostać spostrzeżeni, że bł. p. Zahn często pozostawał w sklepie po jego zamknięciu po parę godzin, świecił tam lampy i przyjmował interesantów, których nikt nie znał i którzy do otwartego sklepu widocznie przychodzić nie chcieli. Nic więc dziwnego, że ani dozorcy domu, ani sąsiadów zbytnio nie mógł zaniepokoić fakt, że u Zahna, pomimo zamknięcia sklepu, jeszcze jest jakiś „ruch", że tam jeszcze ktoś jest. Być też może, że ci sami nieznajomi, którzy w przeddzień, lub na kilka dni przedtem, byli u Zahna jako interesenci, sprzedali czy kupili jakieś kosztowności, na drugi dzień przyszli w charakterze — morderców.

Jednakże, jeżeli tak właśnie było, to ta okoliczność powinna się przyczynić do wykrycia zbrodniarzy. Po pierwsze bowiem — istnieje w takim razie duże prawdopodobieństwo, że rabusie ci są miejscowi i nigdzie z Krakowa w takim razie nie wyjechali. Jeżeli zaś nawet byli to pozamiejscowi „klienci" Zahna, to w takim razie śledztwo potoczyć się może już po jakimś określonym tropie — mianowicie policya zebrać może u dozorcy domu, lub sąsiadów i t. d. wszelkie dane o gościach, którzy odwiedzali sklep Zahna po jego zamknięciu, aby możliwie ich wszystkich poddać badaniu. Niewątpliwie, policya nasza uwzględniła oba momenty — i z jednej strony robi teraz energiczny przegląd całego krakowskiego świata złodziejskiego, z drugiej ma już w ręku dane o tych pozamiejscowych zbrodniarskich centrach, jak np. o Zagłębiu Dąbrowskiem itd., skąd rabusie przyjeżdżać mogą do Krakowa dla likwidowania łupu swych wypraw.

W każdym razie jesteśmy pewni, że nasza służba i urzędy bezpieczeństwa uczyniły, czynią i uczynią wszystko, aby ująć zbrodniarzy z u. Floryańskiej. Uczynią to już nie tylko dla spełnienia swego obowiązku, ale także dla uspokojenia opinii publicznej. Gdyby bowiem tak zuchwała zbrodnia uszła bezkarnie, sprawcy pozostali niewykryci — mieszkańcy Krakowa poprostu nie byliby pewni dnia ani godziny. Mimo wszystko, Kraków jest za małem miastem, aby w niem świat apaszów miał dla policyi swoje nieprzeniknione tajemnice i mógł bez konsekwencyj wykonywać morderczе ataki na świat spokojnych mieszkańców.

Wojenne losy „hipoteki".

JAK SIĘ Z 25 TYSIĘCY ZROBIŁO 70 MILION.

W warszawskim świecie prawniczym zarówno jak finansowym wywołała wielkie zainteresowanie jedna ze spraw handlowych, związana z obecną wartością waluty naszej. Przed kilku laty, a było to przed wojną jeszcze, jednym z poważnych a stałych klientów Banku Handlowego w Warszawie był p. I.Kon, kapitalista i właściciel olbrzymiej nieruchomości w Warszawie przy ul. Wareckiej. Za klientem tym poręczył swego czasu w jednym z banków angielskich Bank Handlowy w Warszawie na sumę 25.000 funtów szterlingów — bez kaucyi.

W 1919 r., z uwagi na nowo wytworzone stosunki wszechświatowe i walutowe. Kon zapisał na rzecz Banku zabezpieczenie w postaci kaucyi na 3 miliony mk. na domu swym przy ul. Wareckiej. Obecnie, gdy bank londyński wystąpił o swą należność, która urosła w tej chwili do olbrzymiej sumy 70 milionów mk. — Bank Handlowy, gwoli ratowania swego zabezpieczenia, wystąpił do sądu handlowego w Warszawie o dodatkowe zabezpieczenie swego poręczenia, bądź w formie złożenia papierów publicznych, bądź zapłacenia danej kaucyi, ograniczając żądanie swe tymczasowo do 20 milionów mk. Akcyę tę sąd uwzględnił.

Tunel pod kanałem sueskim.

Horsea. (PAT) Pod kanałem Sueskim ma być wybudowany tunel w miejsce wiszącego mostu, który w czasie wojny został rzucony przez Kanał z miejscowości Kanfara, który jednakże stanowi znaczną przeszkodę dla żeglugi. Plan techniczny tego tunelu jest już opracowany i nie przedstawia żadnych nie do pokonania trudności. Tunel służyć będzie do regularnej komunikacyi kolejowej pomiędzy Palestyną a Egiptem.

— ooo —

Wykrycie bakcyla wścieklizny

NIE BĘDZIE JUŻ WŚCIEKŁYCH PSÓW.

(l.) Sławny Pasteur zdołał wprawdzie wynaleźć środek, zapobiegający rozszerzaniu się wścieklizny w organizmie ludzkim, nie wykrył jednakże mikrobu, wywołującego tę straszną chorobę. Bakcyl ten jest bowiem niesłychanie mały i zwyczajne mikroskopy nie są w stanie go wykryć. Skutkiem tego, mimo że udało się znakomitemu uczonemu przy pomocy posługiwania się szpikiem pacierzowym wściekłych królików zpreparować środek przeciwko wściekliźnie, nie mógł on jednakże wynaleźć szczepionki prewencyjnej, uodporniającej już naprzód organizm ludzki przeciwko zakusom tej choroby.

Przed dziesięciu laty dr Noguchi z Instytutu Rockefellera wyodrębnił wreszcie bakcyl wścieklizny. Poszukiwania naukowe weszły na zupełnie nową drogę. Dr A. Marie i Remlinger z instytutu Pasteura spreparowali obecnie szczepionkę, która wróży jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Zastosowanie jej zapewnia, zdaje się, zupełną odporność przeciwko wściekliźnie.

Profesor Valle ze szkoły Alfort przeprowadza obecnie ostatnie doświadczenia. Do eksperymentu użyto 36 psów; 18 stu zaszczepiono nowo spreparowaną szczepionkę, a następnie jad wścieklizny, 18 drugich otrzymało tylko jad wścieklizny bez ochronnego szczepienia. Pierwsze mają wyjść zwycięzko z tej próby, drugie powinny zginąć.

Jeżeli przeprowadzona w ten sposób próba potwierdzi uzyskane do tej pory częściowo korzystne rezultaty, będzie można przystąpić do systematycznego szczepienia wszystkich psów i wówczas choroba wścieklizny zniknie z powierzchni ziemi dla braku wściekłych psów, które ją rozprzestrzeniają.

Ruch giełdowy.

Kraków, 15 stycznia.

(stm.) Postępująca w dalszym ciągu zniżka akcyi, która dotknęła zwłaszcza niektóre papiery przemysłowe sprowadziła wczoraj, jako dalsza konsekwencye zastój w obrotach giełdowych. Wczorajsze zebranie giełdowe miało charakter dziwnie ospały, transakcyj robiono bardzo mało, nikt się nie spieszył zbytnio z kupnem, a jeszcze mniej ze sprzedażą. Uwydatniała się w tem zarówno niechęc do „likwidowania" przy niskich kursach ogólnych, jak przekonanie że bądź co bądź zniżka ta jest przemijająca i najbliższy czas przyniesie poprawę. Moment dalszego spadku naszej marki istotnie daje podstawę do przypuszczeń, że kapitał jednak przełoży lokatę w rentujących się i reprezentujących wzrastające wartości papierach, niż w gotówce. Inna rzecz, że przy takiem „przeczyszczeniu" odpadną drogą naturalnego doboru niektóre papiery przedsiębiorstw mniej pewnych — a z drugiej strony spekulacya, równie zyskowna na zniżkę, jak na zwyżkę — znów zbierze swoje żniwo.

Obecna zniżka „skrupiła się" szczególnie na niektórych papierach, jak „Polski Glob", „Polska Nafta" itd. które potraciły po pareset punktów. Nawet zresztą „ciężkie" solidne akcye, jak „Zieleniewski" i „Tepego", obniżyły się w cenach. Szukać w tem ekonomicznej logiki i jakiejś zdrowej kalkulacyi tembardziej trudno, że jednocześnie na nieoficyalnej giełdzie wypływają i idą w górę jakieś zupełnie nieznane i niepewne papiery, o których podstawach wogóle, a tembardziej o podstawach zwyżki nikt nic nie wie. Trudno — Giełda, jak i jej najbliższa kuzynka Fortuna, ma swoje kaprysy, w których jeżeli jest wyrachowanie to bardzo dobrze ukryte.

W papierach bankowych zrobiono wszystkiego jedną transakcye, w kursach walutowych zaznaczy-

ła się znowu zwyżka na niekorzyść marki polskiej, przy której taksamo brak logiki uwydatnia się np. w horendalnym, śmiesznie wysokim kursie korony — austryackiej.

Waluty i dewizy: Dolary Stanów Zjednocz. gotówka 800 850. czeki 800 850. Franki francuskie gotówka 50. 54. czeki —. Marki niemieckie gotówka 12, 13. czeki 12·50. 13·50. Korony austryackie 110 115, czeki 115 125. Korony czesko-słowackie gotówka 9. 10. czeki 9·50, 10·50. Lei rumuńskie gotówka 10·50. 11·50. czeki — Liry włoskie gotówka 28. 30.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („P. T. H.") ofiar. 1625. żąd. 1700. transakc. 1700—1625. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 700. żąd. 800. transakc 800—750. „Polski Glob" Tow transportowo handl. ofiar. 2400 żąd. 2600. transakc. 2600—2400. Żegluga Polska ofiar. 1300 żąd. 1400. transakc. 1400—1300. Zieleniewski ofiar 9.000. żąd. 9500, transakc. 9500—9400. Warsz. Ska akc. Budowy Parowozów ofiar. 4600. żąd. 4850. transakc. 4850—4600. „Lemiesz" fabryki maszyn rolniczych ofiar. 6200, żąd. 6400. „Trzebinia" fabr. maszyn i narzędzi rolniczych ofiar. 5400. żąd. 5600. transakc. 5400—5525. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 2600 żąd. 2700 „Górka" fabryka cementu ofiar. 8000 żąd. 8300. transakc. 8100—8250. Gal. akc. Zakłady Górn. Siersza ofiar. 7100. żąd. 7600 transakc 7600—7100. „Tepege" Tow dla przedsiębiorsw górniczych ofiar. 9600 żąd 10 000 transakc. 9950—10.000. Polska Nafta ofiar. 3400 żąd. 3700; transakc. 3650—3600 Elektrownia w Sierszy ofiar. 9500. żąd. 10·500. „Oikos" T. A. ofiar. 4800 żąd. 5100 transakc. 4800—5100. „Pezet" Powszechne zakłady budowl ofiar. 1900 żąd 2100, transakc. 1950—2100. Fabr. przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar 3400. żąd. 3800 transakc. 3800—3700. „Krakus" Zjedn. fabr przetw. wyskokowych ofiar. 4800. żąd. 5000 transakc. 4800. Fabryka porcelany w Ćmielowie ofiar. 5600, żąd. 5800 transakc. 5700.

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Oblig. m. Warszawy 6% 1915-16 wart. kup. 3. 74.4. trans. 215, żąd 220 poszuk. 213. 6% 1917 za 100 marek wart. kup. 0.23.3. trans. 100·12 i pół żąd. 103 poszuk. 99. 5% Banku ziem. wart. kup. 1.29.9. żąd. 103. poszuk. 99 Listy zastawne 4 i pół % ziemskie wart. kup 0.55.9 trans 260—247·50. żąd. 285. poszuk. 245. Listy zastawne 4% wart kup. 0.49.7. 5% Warszawy wart. kup. 2.80.7. trans 315 żąd. 322. poszuk. 212. 4 i pół % m. Warszawy wart. kup. 2.52.7 trans. 275. żąd. 280. poszuk. 270. 6% Banku kred. hip. wart. kup. 0.21. żąd. 100. poszuk. 35.

Waluty: Dolary Stanów Zjednocz gotówka 850. 750. czeki 850 750. Dolary kandyjskie gotówka 680, 630, czeki —. Franki francuskie gotówka 55·50. 52·50. czeki 55·50. 52·50 Franki belgijskie gotówka 58·50, 55 Franki szwajcarskie gotówka 141·50. 128 czeki 141·50. 128. Funty szterlingi gotówka 3380. 3180. czeki 3380. 3180 Marki niemieckie gotówka 1320. 1200 1320. 1200. Korony austryackie gotówka 138. 120. czeki 138. 120. Korony czeskie gotówka 111. 110. czeki 111 110. Korony szwedzkie gotówka 192. 178. czeki 192. 178 Korony duńskie gotówka 156. 146. czeki 156 146. Korony norweskie gotówka 153 143. czeki 153 143. Lei gotówka 13·25. 12 czeki 13·25. 12. Liry gotówka 32. 30 czeki 32. 30. Marki fińskie gotówka 25 22. czeki 28. 26 Floreny holenderskie gotówka 296, 272 czeki 296. 272. Ruble dumskie 1000-czki 93—108—102 ruble dumskie po 250 82—86—83.

Akcye warszawskie: Bank depozytowy —. Bank handlowy w Warszawie 1—8 emisyi: 1675. 9 emisyi: 1615—1650. Kredytowy warszawski 1—8 emisyi: 2625. 4 emisyi 2300—2350. Kupiecki w Łodzi — Bank zachodni 1—2 emisyi: 1550. 4 emisyi 1475—1500. Warsz. Tow kopalń węgla i zakładów hutniczych 1 imisya 10.200. Lilpop — Rau — Loewenstein 16.000—16120. Rudzki 12600—12900—12725. Starachowice 9050—9200—9175. Borkowski 1—5 emisya 2875—2925 Bracia Jabłowscy 1—5 imisyi 2300—2350. Firley 1—2 emisya 25252. Warszawskie Tow. przem. i żeglugi 1. 2. 3 emisya: 1540—1500.

Gdańsk (PAT) Kurs marki polskiej wynosi dzisiaj za gotówkę 7 i pół — 7 i trzy czwarte, przekaz na Warsazwę 6 i trzy czwarte do 6 i pół.

Transporty żywnościowe z Gdańska.

Gdańsk. (PAT) W dniu wczorajszym wysłano z portu tutejszego do Warszawy 28 wagonów żyta, 10 wagonów mąki, nadto do Stanisławowa 9 wagonów, a do Radomia 15 wagonów żyta.

—o—

ORGANIZACYA KAPITAŁU W AMERYCE. Do największych związków o charakterze społeczno gospodarczym wśród wychodźtwa polskiego w Ameryce należy w ostatnich czasach powstała organizacya pod nazwą Związek „Palatine", licząca obecnie około 30 tysięcy członków, która niewątpliwie wywrze wielki wpływ na rozwój stosunków ekonomicznych w Polsce. Działalność związku objęła następujące zadania: zorganizować i skupić kapitały wychodźtwa polskiego i przenieść je w odpowiedniej formie do Polski, współdziałać w podniesieniu ekonomicznem kraju, dopełnić wykształcenia ogólnego i zawodowego swych członków i w przyszłości dostarczyć Polsce dzielnych fachowców. Związek „Palatine" założył istniejące już od lat paru trzy wielkie koporacye polskie, a mianowicie: „Polska Korporacya handlowa „Palatine" w Chicago, posiadająca największą w Ameryce polską hurtownię, „Powszechna szkoła korespondencyjna Palatine", kształcąca obecnie około 15 tysięcy członków-uczniów i wreszcie „Polska Korporacya dla transportacyi motorowej i przemysłowej „Palatine", mająca na celu założenie w Polsce całej sieci motorowych linii transportowych i fabryk samochodowych, ewentualnie i innych. Ostatnie te dwie korporacye przeniosły już swoją działalność do Polski i tu rozpoczęły prace przygotowawcze. Organizatorem wszystkich trzech wspomnianych korpoarcyi jest znany i ceniony wśród Polonii amerykańskiej działacz p. Józef Mierzyński, który jest zarazem prezesem Związku „Palatine".

Klęska Polski zmieniłaby Europę w piekło.

Charakterystyczny głos Anglika.

Kraków, 16 stycznia.

(stm) Angielscy politycy nie cieszą się u nas zbytnią popularnością. Ale jeżeli nawet można im „zarzucić", że w swej polityce wobec innych krajów kierują się wyłącznie i bezwzględnie tylko interes Anglii — co z angielskiego punktu widzenia nie jest tak wielkim grzechem — że dla poparcia tego interesu nie gardzą żadnymi środkami — to trudno twierdzić, że są niemądrzy. Zdolność zajęcia określonego punktu widzenia daje angielskiej polityce w każdej sprawie bystrą oryentacyę i logikę. I dlatego poglądy angielskich polityków na każdą sprawę polityki światowej są, co najmniej, godne — poznania.

Niedawno londyńskie „Times" użyczyły gościny na swych szpaltach artykułowi pana Pawła Dukesa (którego redakcya nazywa znawcą stosunków i spraw Europy Wschodniej), o wewnętrznej i zewnętrznej polityce Polski, o naszym stosunku do wschodnich i niektórych zachodnich sąsiadów, wreszcie — o stosunku samej Anglii do Polski. Jakkolwiek z wypowiedzianych tam poglądów nie wszystkie możemy uznać za trafne i słuszne, jakkolwiek inne nie mogą być dla nas zbyt miłe — to jednak w każdym razie ujęcie kwestyi i sądy poszczególne p. Dukesa są równie ciekawe jak znamienne i dlatego godne poznania przez polskiego czytelnika.

„Z państw graniczących z Rosyą — pisze — najmniej ustaloną ekonomicznie, najtrudniejszą do rządzenia politycznie, ale **największą historycznie i najważniejszą geograficznie jest Rzeczpospolita Polska. W chwili obecnej Polska uczciwie stara się utrzymać i ugruntować pokój ze swym niemiłym wschodnim sąsiadem.** Niczego tak Polska nie pragnie, jak być dobrze widzianą przez zachodnie mocarstwa.

Jak alianci i jak wszyscy zdrowo myślący, Rosyanie i Polacy pojmują, że okres wielkich przedsięwzięć wojennych przeciwko Rosyi sowieckiej minął.

Najlepszą obroną przeciwko niechybnemu atakowi bolszewickiemu jest odbudowa wewnętrzna i Polska wie o tem. Ale spustoszona przez wojnę, z mechanizmem komunikacyi, zrujnowanym przez Niemców, bez pokrycia nieuniknionych emisyj banknotów, Polska będzie niezdolna do ustalenia swej waluty i przemysłu bez pomocy aliantów. I tutaj musimy wkroczyć zarówno w naszym własnym, jak i w interesie Polski.

„Przymierze obronne między państwami granicznemi od Finlandyi do Rumunii nigdy nie stanie się rzeczywistością, **dopóki nie będzie uregulowana paląca kwestya granic Polski** i nie będzie ona mogła zabrać się do pracy twórczej. Wilno, Białoruś i Ukraina przedstawiają ostre zagadnienia, które pogłębia (?) nastrój wojowniczy (!), w jakim Polska do nich przystępuje. Sprawa Wilna ma być załatwiona przez plebiscyt i należy mieć nadzieję, że wynik jakikolwiek będzie, umożliwi przyjacielskie porozumienie między Polską i Litwą, które stanowią pierwszy zasadniczy warunek rozciągnięcia przymierza bałtyckiego na Polskę.

Z tych wszystkich zagadnień jednem z najdonioślejszych bezpośrednio jest litewskie z uwagi na jego pozycyę osiową, jako centrum możliwego sojuszu od północy ku południowi, lub jako terenu przechodniego od zachodu ku wschodowi. Litwa jest krajem wybitnie uzdolnionym do zajmowania się swemi wewnętrznemi sprawami. Ale lud jest prosty i niedoświadczony w stosunkach zagranicznych i łatwo może być wyprowadzony w pole przez chytrzejszych sąsiadów. Gdyby Litwa stała się ogniwem łączącem Niemcy z Rosyą, ta właśnie kombinacya stałaby się możliwą, która najwięcej zagraża niepodległości Polski. Niemcy nie byłyby przeciwne pójściu **na wszelką awanturę, której celem byłoby zniszczenie Polski**, chociaż dla każdego, obeznanego ze sprawami środkowej Europy jest jasną rzeczą, **że gdyby nawet nie istniało niebezpieczeństwo bolszewickie, nowy rozbiór Polski zamieniłby Europę środkową w piekło na długie lata.**

„Wewnętrzne zagadnienia Polski nie są chyba mniej ostre. Sprawa komunikacyi jest w bardzo krytycznym stanie. **Pomoc zewnętrzna, udzielona szczodrze, jest podstawową** dla zarządzania życiem gospodarczem Polski i poparcia dobrobytu. Nie trzeba dodawać, że **naturalne bogactwo Polski obiecuje hojne wynagrodzenie w przyszłości. Z punktu widzenia obcego kapitału jest to tem bardziej rzeczą pilną,** wobec wątpliwego powodzenia planów handlu z Rosyą sowiecką. Opinia europejska jest zgodna, że z takiego układu handlowego nic nie przyjdzie. Jeżeli przepowiednia okaże się prawdziwą, jest rzeczą żywotną zapewnić udział w handlu tych **krajów, które z konieczności będą bramą do Rosyi,** skoro tylko ta ostatnia stanie się dostępną. **Z takich krajów Polska jest największym,** a jej znaczenie pod tym względem wzmaga bliskie sąsiedztwo z Ukrainą.

„Zapewne żaden kraj nigdy nie stał na początku swej karyery wobec takiego splotu trudności i niebezpieczeństw jak Polska. Niedoświadczona w dziedzinie dyplomacyi, Polska nie zdolna jest bez naszego czynnego poparcia do rozwiązania swych zagadnień. Ale jej **upadek oznaczałby chaos w Europie.** Nasza pomoc może jeszcze posłużyć do odbudowania kraju i do przywrócenia jego zdrowia politycznego i gospodarczego. **Będziemy za to wynagrodzeni w przyszłości.** Winniśmy zdecydować i to nie zwlekając."

Jeżeliby angielska polityka w stosunku do Polski chciała się kierować powyżej wyrażonemi wytycznemi, to oznaczałoby to dużą w niej zmianę. A trzeba pamiętać o tem, że „Times" są przedewszystkiem zbyt dużym politycznym dziennikiem, żeby za wyrażonymi w nim poglądami nie stała pewna część angielskiej opinii. W każdym zaś razie głos taki oznacza, że w Anglii trzeźwo myślącej, w jej sferach politycznych i ekonomicznych, nie wszyscy są pod hypnozą olbrzymich projektowanych korzyści ze stosunków handlowo-gospodarczych z Rosyą bolszewicką, co najmniej hypotetycznych i że zrozumienie roli Polski na wschodzie Europy, w tych sferach się budzi.

Peret premierem francuskim.

Warszawa, (Tel. M.) Peret otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu. Oświadczył on, że gotów jest stanąć na czele gabinetu, o ile uda mu się stworzyć wielki gabinet jedności narodowej. Jak słychać **w nowym gabinecie Briand objąłby ministerstwo spraw zagranicznych.**

Marszałek Foch za stanowczością wobec Niemiec.

Paryż. (PAT) A. Hav. don.: Pisma paryskie donoszą, że w związku z dymisyą gabin. Leyguesa przyjęty został wczoraj wieczorem przez prezydenta Milleranda marszałek Foch. **Marszałek miał się oświadczyć za bezwzględnem wykonaniem militarnych warunków traktatu wersalskiego wobec Niemiec.**

Nowi członkowie Rady wojennej we Francyi.

Lyon (PAT). Radio. Dekretem z dnia 11 stycznia 1921 r., wydanym na propozycyę ministra wojny, mianowano nowych członków najwyższej rady wojennej na rok 1921. Są nimi marszałkowje Francyi: Joffre, Foch i Petain, generałowie dywizyj: Franchet, d'Espersy, Humbert Maistre, Berthelot, Suville, Fayolle, Mangin, Debony, Boiscoudry, Degoutte, Bouat. Marszałek Francyi Petain będzie w roku 1921 spełniał funkcye wiceprezydenta Najwyższej Rady wojennej.

Porozumienie w sprawie rozbrojenia Niemiec.

Koenigswusterhausen. (PAT) Radio. „Matin" donosi z Londynu, że między Francyą a Anglią nastąpiło zupełne porozumienie w sprawie rozbrojenia „Einwohnerwehrów" i „Orgeschów". Obydwa państwa zdecydowane są żądać tego natychmiast.

Położenie w Irlandyi.

Koenigswusterhausen. (PAT) Radio. Z Londynu donoszą, że rząd w dalszym ciągu wysyła wojska do Irlandyi. Położenie jest wielce naprężone. **Zamachy ze strony Irlandczyków powtarzają się coraz częściej.** Wczoraj w jednym z teatrów dublińskich trzech zbrojnych ludzi ujęło jednego z widzów, a gdy wzbraniał się iść z nimi, położyli go trupem na miejscu wystrzałem z rewolweru. Tegoż wieczoru zniknęły w Dublinie w tajemniczy sposób dwie młode dziewczęta, których bracia jako synfeiści są uwięzieni.

Z anegdot politycznych.

Mikołaj i Aleksandra.

Z ogłoszonych pamiętników Wittego, byłego premiera rosyjskiego, podajemy poniżej ustęp, zawierający charakterystykę carowej rosyjskiej Aleksandry, b. hesko-darmstadzkiej księżniczki Alicyi, oraz przemożnego wpływu jej na cara Mikołaja II.

Co się tyczy stosunku mojego do pary monarszej — pisze Witte — przyznać muszę, że carowa Aleksandra darzyła mnie specyalną niechęcią, która miała swoje źródło w pewnem zdarzeniu z r. 1900. W owym czasie car, podczas pobytu w Jałcie na Krymie zachorował na tyfus. Mikołaj II miał awersyę do lekarzy, co zdaje się było rysem familijnym Romanowych. Lekarzem nadwornym cara był niejaki Hirsch, nie odznaczający się zgoła wybitnem uzdolnieniem lekarskiem. Przypadek zdarzył, że ówczesny minister spraw wewnętrznych, Sipjagin i ja byliśmy obecni w Jałcie, gdy car zachorował. Zaalarmowaliśmy natychmiast dwór i sprowadziliśmy słynnego lekarza z Petersburga. Gdy choroba przyjęła krytyczny obrót, Sipjagin zaprosił mnie do siebie. Zastałem tam Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, ministra spraw zewnętrznych Lambsdorfa i ministra dworu barona Frederiksa. Zastanawiali się nad tem, co się stanie, gdy car umrze bez męskiego potomka. W owym czasie następca tronu Aleksy nie urodził się jeszcze. Proponowano, ażeby carowa — która niebawem spodziewała się rozwiązania, została aż do chwili tej regentką. Sprzeciwiłem się temu planowi i żądałem, ażeby ściśle, wedle prawa dynastycznego, Michał Aleksandrowicz wstąpił na tron. Udało mi się wówczas przekonać wszystkich i postanowiono natychmiast po śmierci cara odebrać przysięgę od W. K. Michała Aleksandrowicza. Zdarzenie to, które nie miało następstw, wobec wyzdrowienia cara, carowa uważała za skierowaną przeciwe sobie intrygę i odtąd datowała się jej nieprzyjaźń ku mnie. Mimo licznych usług, które państwu i carowi oddałem, car również od tego czasu okazywał mi swoją niechęć, tak, iż po złożeniu funkcyi premiera, dwa razy tylko — w r. 1906 i 1912 uzyskałem u niego audyencyę.

W pierwszym okresie swych rządów car był pod wpływem Wielkich Książąt, po części też swej matki carowej wdowy Maryi Fedorówny. Odkąd jednak ożenił się, dostał się zupełnie pod wpływ swej żony, osoby histerycznej i chwiejnej, która jednak potrafiła cara opanować zupełnie, a nadto zarazić go swą histeryą.

Projekt małżeństwa cara powstał jeszcze za życia Aleksandra III. Księżniczkę Alicyę sprowadzono do Petersburga, nie podobała się jednak i projekt nie przyszedł do skutku. Młody Mikołaj nawiązał wówczas stosunek miłosny z baletnicą, Krzesińską Wandą. Gdy jednak car Aleksander zachorował, pragnął przyspieszyć małżeństwo syna, przypomniał sobie ponownie księżniczkę Alicyę i wysłał syna do Darmstadu, ażeby oświadczył się o jej rękę. Gdy następca tronu przybył do Darmstadu, hrabia Osten-Sacken, były konsul berliński, otrzymał rozkaz towarzyszenia mu. Hrabia Osten zasięgnął wiadomości u starego marszałka dworu, z którym był zaprzyjaźniony. „Znałem księżniczkę Alicyę — rzekł do niego — gdy była małą dziewczynką. Powiedz mi pan otwarcie, jak się rozwinęła, jakie ma pan dziś o niej zdanie?" Stary dworzanin wstał, badał wszystkie drzwi, czy nikt nie podsłuchuje i rzekł: „Uważam to za wielkie szczęście dla Darmstadu, że ją zabierzecie". Księżniczka przyjęła oświadczyny, zaznaczając tylko, że musi zmienić religię. Gdy jednak przeszła na wyznanie prawosławne, nabrała przekonania, że jest to jedynie prawdziwa religia. Istotą religii ortodoksyjnej była i została zawsze dla nie księgą o siedmiu pieczęciach, lecz zewnętrzne formy rytuału przy uroczystościach kościelnych podziałały na nią i wywołały jej uwielbienie. Łatwo wyobrazić sobie, że religia u kobiety, żyjącej w chorobliwej atmosferze oryentalnego przepychu, otoczonej nadto całą zgrają pełzających przed nią dworaków, musiała wyrodzić się w brutalny mistycyzm. To tłomaczy łaskę, z jaką traktowała znanego szarlatana dra Philippe, kult świętego Serafina z Sarowa, sprowadzanie z zagranicy medyów i tylu innych krajowych „idyotów", uważanych przez nią za świętych. Aleksandrze nie brak wdzięków fizycznych. Była dobrą matką i mogła być dobrą małżonką jakiegoś małego księcia niemieckiego. Byłaby może nawet nieszkodliwą, jako carowa Rosyi, gdyby car nie był tak w zupełności pozbawiony siły woli. Wpływ Aleksandry na Mikołaja nie da się wprost określić. W wielu wypadkach spełniała za niego czynności najwyższego władcy państwa. Los milionów ludzi był w ręku tej kobiety."

„Ostatnie słowa" sławnych ludzi.

(l.) „Ostatnie słowa" wielkich ludzi, wypowiedziane przez nich na krótko przed śmiercią otoczone są specyalnym nimbem. Obok jednak słów autentycznych, istnieją i takie, które wytworzyła legenda. I tak n. p. „I ty Brutusie przeciwko mnie?!" wkładane w usta Juliusza Cezara i Goethowskie: „Więcej światła!" należą do królestwa bajki.

Charakterystyczne słowa wypowiedział na łożu śmierci cesarz Augustus: „Bijcie brawo, komedya się skończyła!" — Ostatniem westchnieniem Nerona były słowa: „Co za artysta zamiera ze mną!" Żołnierski cesarz Wespazyan, przeczuwając swój koniec, kazał się podnieść z łóżka mówiąc: „Cesarz powinien umierać stojąco." Historycznym jest tragiczny wykrzyknik umierającego na rusztowaniu angielskiego Karola I: „Remember!" Król słońca Ludwik XIV. tryumfował nawet w chwili skonu mówiąc: „Nie byłbym nigdy przypuszczał, że śmierć przychodzi tak łatwo!" Przeciwnie królowa angielska Elżbieta wołała złamana: „Wszystkie moje posiadłości za chwilę życia!"

Fryderyk Wielki fantazował w ostatniej chwili z odpowiednią pruską butą: „La montagne est passée... nous irons mieux..." Napoleon I. w chwili śmierci zajęty był jeszcze swojem „rzemiosłem". W śmiertelnej gorączce przywoływał swych starych generałów: „Massena, zwycięstwo nasze się rozstrzyga — spieszcie się... do ataku... — Francya... pod bronią... Czoło armii..." Wielki francuski mąż stanu Richelieu odpowiednio do swej godności wyrzekł dumne ostatnie słowa. Kiedy spowiednik jego rzekł doń: "Przebacz swym nieprzyjaciołom", odpowiedział najwyższy minister Ludwika XIII: „Nie miałem nieprzyjaciół. Moi wrogowie byli wrogami państwa!" Następca jego Mazarini z właściwą sobie chciwością spozierając w chwili skonu na nagromadzone kosztowności, zszedł z tego świata z westchnieniem: „I wszystko to muszę zostawić!" Ostatniem powiedzeniem Nelsona miały być słowa: „Dzięki Bogu, spełniłem mój obowiązek!"

Katon utycki gotując się na dobrowolną śmierć, powiedział: "Teraz dopiero jestem panem siebie." Sokrates myśląc w ostatniej chwili o złożeniu ofiary bogowi sztuki leczniczej, napominał swe otoczenie: „Winien jestem koguta A klepiosowi; nie zapomnijcie mu go ofiarować!"

Charakterystyczne są ostatnie słowa rozmaitych artystów. I tak Gainsborough ostatnią myślą podążał jeszcze za swym pierwowzorem Van Dyckiem mówiąc: „Wszyscy idziemy do nieba, a Van Dyck jest tam także." Sławny francuski malarz wiosny Corot marzył o nowem dziele, gdy zaskoczyła go śmierć. „Gdy nadejdzie wiosna, brzmiały jego ostatnie słowa, namaluję piękny obraz. Widzę niebo zasiane różami..." Umierający Mozart mówił do swej żony: „Weź moje ostatnie nuty i wyśpiewaj je; niech raz jeszcze usłyszę te nuty, które tak długo były moją pociechą i radością..."

W niektórych „ostatnich słowach" odzwierciedla się cały duch pewnego danego okresu. I tak znany światowiec epoki rococo, Chesterfield, wytworny i uprzejmy do ostatniego tchnienia, kiedy lekarz przystąpił do jego łoża śmierci, zawołał do służącego: „Podaj doktorowi krzesło" i skonał.

Mistyczne znaczenie obrączki ślubnej.

(m m) W karnawale — zatem w okresie czasu, kiedy Hymen najwięcej święci tryumfów — kwestya znaczenia obrączki ślubnej jest wielce aktualną. Kto ma zamiar przystąpić do sakramentu małżeństwa — winien sobie uświadomić, że obrączka — to nie to, co każdy inny pierścionek, który można sprzedać, zamienić, podarować...

A zatem obrączka powinna zawierać kruszec czysty wedle słów: „Niech miłość wasza czystą będzie — jako to złoto" i dlatego dawniej na obrączki najchętniej używano złota dukato wego.

Symboliczne znaczenie obrączki uświęcone jest przez uroczystą formułę rytualną, którą wygłasza kapłan błogosławiąc obrączki ślubne.

W niektórych krajach obrączce ślubnej przypisują taki silny, tajemniczy wpływ, że chwila i sposób zamieniania pierścionków ślubnych — stanowi przedmiot specyalnej uwagi. „Chwila, w której mąż wkłada małżonce na palec obrącz kę ślubną — powiada stara księga czarów „Dictionnaire infernal" — jest specyalnie ważną. — I dla przyszłości. Jeżeli mąż włoży obrączkę na sam czubek palca — to żona będzie dzierżyła władzę domową w swem ręku, jeżeli zaś obrączkę wsunie jej odrazu wzdłuż całego palca — to mąż będzie panem domu."

Są jednak sceptycy, którzy twierdzą, że niezależnie od sposobu wkładania obrączki — i tak żaden mąż nie jest panem domu.

Z teatrów paryskich.

Komedya francuska wznowiła ostatnio komedyę Henryka Bataille "Maman Colibri", uważaną ogólnie za arcydzieło dotychczasowej twórczości tego autora. Zmodernizowany mocno temat „Fedry" Racine'a rozwija się tu niezmiernie żywo na przestrzeni czterech aktów, pełnych scen efektownych i skrzących barwnym dyalogiem. Krytyka francuska podkreśla nadto świetność dekoracyi i znakomitą interpretacyę roli tytułowej.

Drugą główną atrakcyą obecnego repertuaru teatrów paryskich jest Szekspirowski „Wieczór trzech króli", wystawiony przez teatr „Vieux Colombier". Wszystkie zasoby środków artystycznych i technicznych, jakimi rozporządza teatr ten, jeden z najwytworniejszych i najsławniejszych w świecie całym, złożyły się na to by arcydziełu Szekspira dać wspaniałą oprawę sceniczną.

Obok tych dwóch wspaniałych wznowień przyniosły tygodnie ostatnie kilka nowości

Teatr „Chatelet" wystawił sensacyjną sztukę Henryka de Gorsse p. t. „W r. 2020 albo nadzwyczajna przygoda Benjamina Pirouette". Przygoda istotnie nadzwyczajna. Bohater chcąc wyniknąć się z pod tyranii żony, używa środka, wynalezionego przez dr Foxa, który to środek umożliwia mu zaśnięcie na przeciągu stu lat i obudzenia się w r. 2020. Niestety jednak przed żoną go wynalazek ów nie chroni, gdyż ona używa go także i budzi się w dzień po zawarciu przez męża swego małżeństwa z uroczą niewiastą 21-go wieku.

Benjaminowi Piroutte grozi przeto prócz dwóch żon jeszcze proces o bigamię, ale na pociechę ogląda różne bajeczne wynalazki prawnuków. W 35 obrazach przedstawia autor Paryż ówczesny, w którym ruch cały odbywa się za pomocą aeroplanów lub chodników ruchomych, skąd można przedsiębrać małą wycieczkę na Marsa, gdzie prace wszystkie wykonują automaty itd. Trzy balety, wspaniałe kostiumy, scena ożywiona zawrotnym ruchem, jednem słowem widowisko typowe dla najbardziej sensacyjnego z paryskich teatrów.

W stylu podobnym, choć o poważniejszym zakroju jest przeróbka sceniczna znanej powieści Piotra Benoit p. t. „Atlantyda", dokonana przez Henryka Clerc, a wystawiona na scenie „Comedie Marigny". Znamiennym dowodem popularności Benoit'a są tak liczne przeróbki sceniczne jego powieści, równocześnie bowiem od szeregu tygodni teatr Antoine wystawia „Koenigsmarków".

Korespondencya Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Nr. 1. Kraków—Warszawa dnia 15. stycznia 1921. Rok V.

Z działalności Polskiego Towarzystwa Handlowego.

Ciężkie przejścia wojenne i polityczne, które wstrząsały młodem państwem naszem w roku ubiegłym nie pozostały bez wpływu na stosunki gospodarcze. Ogromne koszta wojenne, niemożliwość uprawienia rozległych połaci kraju i zniszczenia spowodowane przez najazd bolszewicki, mobilizacya wielkiej części sił roboczych, utrudnienia transportowe, niesłychany spadek naszej waluty, a wreszcie — utrata Śląska Cieszyńskiego, musiały podziałać tamująco na młodą naszą, ledwie rozpoczynającą się wytwórczość.

Mimo tych niekorzystnych warunków przedsiębiorstwa, opierające się na wartościach realnych, przetrzymały zwycięsko ciężkie to przesilenie i z otuchą mogą spoglądać w przyszłość.

Do tych należy w pierwszym rzędzie P. T. H., które obok prowadzenia handlu en gros w Polsce, importu i eksportu towarów na wielką

skalę, posiada szereg własnych zakładów przemysłowych. Mimo ciężkich warunków praca w warsztatach wytwórczych Tow. nie ustała w roku ubiegłym ani na chwilę.

W Synowódzku-Wyżnym, gdzie P. T. H. posiada zakłady tartaczne (nabyte od Wied. Zakł. Kredytowego i drzewostany od bar. Liebiga), praca w dziale lasowym i tartacznym rozwija się i postępuje tak, iż jest nadzieja, że w roku bież. eksploatacya podniesie się o 100 proc. Zakłady te posiadają większą ilość drzewa okrągłego, materyał do budowy, do wyrobów stolarskich i dla potrzeb kopalnianych. Na wiosnę rozpocznie się produkcya na większą skalę papierówki, t. zn. drzewa celulozowego do wyrobu papieru.

Tartak w Podgórzu-Bonarce, będący również własnością P. T. H., jest już ukończony i zostanie uruchomiony z początkiem b. r. Jest to tartak trzy-traczowy, urządzony na przerznięcie 30.000 m. sześc. drzewa okrągłego rocznie. Należy się spodziewać, iż eksport drzewa na większą skalę, rozpocznie się wreszcie w tym roku. — Przyczyni się do tego w znacznej mierze uchwała Rady ministrów, znosząca opłaty od wywozu drzewa i materyałów tartych.

Utrata Śląska Cieszyńskiego odbiła się przedewszystkiem niekorzystnie na agendach działu żelaznego. Przez przeciąg dwóch miesięcy wszelkie dostawy z Huty Trzynieckiej były zupełnie wstrzymane, ponieważ Czesi zamknęli granicę i trzeba było dużo zabiegów z naszej strony, zanim sprawa ta została uregulowana. I w naszych urzędach musiano niemało trudności pokonać, zanim uzyskano wreszcie generalne pozwolenie przywozu.

Od końca września Huta Trzyniecka podjęła wprawdzie znowu dostawę żelaza, lecz w znacznie mniejszym zakresie. Wskutek stosunków wojennych zapanowała wówczas w dziale żelaznym, jak zresztą i wszędzie stagnacya, a grossiści warszawscy, krakowscy i lwowscy zaczęli nawet stornować zamówienia z obawy przed niepewną sytuacyą.

Teraz rozpoczął się znowu żywszy ruch, tamowany zresztą ciągłymi ecysyjami z Czechami i trudnościami transportowemi. Spadek marki polskiej wywiera także fatalny wpływ na ruch w handlu żelazem i tak n. p. o ile marka często podnosi się, kupcy wstrzymują się z zakupami.

W ostatnim czasie utworzono nowy dział „Dział stali i narzędzi", o którym pisaliśmy obszernie w nr. 18 Korespondencyi z dn. 21 grudnia ub. r. Zaznaczyć należy, że dział ten rozwija bardzo pożyteczną działalność przez sprowadzanie en gros najpotrzebniejszych narzędzi dla rzemiosł, potrzeb fabrycznych, dla rolnictwa i t. d.

Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych „Lemiesz" założona przez P. T. H. może się poszczycić poważnym dorobkiem w roku ubiegłym: wyprodukowano bowiem 8000 pługów, 10.000 bron sprężynowych i 1800 kultywatorów. W ciężkich chwilach grożącej inwazyi bolszewickiej fabryka oddała się do dyspozycyi D. O. G. i wyrabiała w wielkiej ilości strzemiona dla wojska.

Z powodu znacznie podwyższonej produkcyi i oczekiwanego dalszego jej korzystnego rozwoju, zwiększono powierzchnię zabudowaną o 50 procent.

W Tarnowie powstała druga fabryka „Lemiesz". Odrestaurowano kompletnie budynki, zainwestowano maszyny najnowszego systemu, na których wyrabia się masowo pilniki, sieczkarnie, młynki i kieraty. Od 1 czerwca fabryka jest w ruchu i wyprodukowano tam dotąd 1000 sieczkarni, 300 kieratów i wielką ilość pilników. Zauważyć należy, że wszystkie narzędzia i maszyny rolnicze są wytworem własnej fabrykacyi, przerobionym z surowców.

Dział maszyn rolniczych i maszyn do obróbki żelaza oparty jest głównie na fabrykacyi maszyn krajowych z fabryki „Lemiesz" w Krakowie i Tarnowie. Sprowadza się również maszyny z zagranicy, częściowo z Niemiec i Austryi, tudzież z Czech. Ruch w dziale tym był znacznie większy niż w roku 1919. a zdolność krajowej konsumcyi przewyższała ilość podanego przez nas towaru. Import maszyn ograniczał się do młocarń, kieratów, siewników, żniwiarek, kosiarek, oraz pługów motorowych natomiast zapotrzebowanie maszyn do uprawy gleby jak pługi, brony pokrywano z fabryk krajowych.

Z maszyn do obróbki żelaza sprowadzono z zagranicy tokarnie, heblarnie, frezerki, wiertarki, maszyn tych dostarczono tworzącym się fabrykom i warsztatom umożliwiając w ten sposób podjęcie produkcyi krajowej. W roku b. oczekiwane jest wzmożone zapotrzebowanie maszyn, bo dotąd nasze rubieże ze względów politycznych wstrzymywały się od zagospodarowania.

Fabryka przetworów jarzynowych i marmolady w Tęczynku rozwinęła się w r. 1920 tak, iż produkcya została potrójnie zwiększoną. Przy tej fabryce utworzyło Polskie Tow. Handlowe fabrykę konserw kawowych, która pracuje dla potrzeb wojska.

Dział chemiczny, jeden z najmłodszych działów P. T. H., nawiązał stosunki z zagranicą i z fabrykami w kraju i ma w tym roku zapewnioną szeroką pracę. W roku zeszłym podjęto sprzedaż kwasu solnego i szkła wodnego, oprócz tego prowadzono rozdział sody z fabryki Solvayowskiej. W lipcu 1920 r. utworzyło P. T. H. wraz z fabryką Solvaya Sp. z ogr. odp. p. f. „Soda" z siedzibą centr. w Warszawie i oddziałami w Krakowie, Poznaniu i Łodzi. Spółka ta zajmuje się rozdziałem sody z fabryk w Podgórzu i w Montwach p. Inowrocławiem.

Od pewnego czasu sprowadza P. T. H. tłuszcze zwierzęce i roślinne oraz inne dodatki potrzebne do wyrobu mydła. Sprzedaż tych produktów odbywa się na wielką skalę i ma tę dobrą stronę, że Tow. sprowadza materyał wprost z pierwszej ręki i miejsca produkcyi.

O fabryce związków azotowych „Azot", do utworzenia której przyczyniło się w znacznej mierze P. T. H. podamy w najbliższym czasie wiadomości obszerne, na razie zaznaczamy, że fabryka ta oparta jest na zastosowaniu idei zupełnie oryginalnej i śmiało rzec można, że powstanie jej jest wielkim tryumfem polskiej myśli technicznej.

Filie P. T. H. w Warszawie i we Lwowie rozwijały się w ubiegłym roku prawidłowo. Jak najlepsze widoki ma filia w Gdańsku (przy Hundegasse 46). W czerwcu rozpoczęto tam intenzywną pracę, której celem jest nawiązanie bliższego kontaktu z handlem zagranicznym i portowo-morskim. Do Filii gdańskiej należy załatwianie formalności portowo-cłowych i wszelkich spraw z tem związanych. Załatwia się tam również płatności za granicą, kredyty zagraniczne, udziela się informacyi, nadsyła oferty, a wreszcie przeprowadza się zakupy i sprzedaże. Filia gdańska pracuje w kontakcie z centralą w Krakowie i z filią w Warszawie.

Odnośnie do uchwalonego przez Walne zgromadzenie podwyższenia kapitału akcyjnego na 100,000.000 mkp., rozpisano z końcem ub. r. częściową subskrypcyę, która miała takie powodzenie, że zaraz pierwszego dnia rozchwytano wszystkie nowe akcye i zostały tylko te, które podlegały prawu poboru.

Małopolska Izba eksportu drzewa.

W dniu 30 grudnia odbyło się w sali krak. Izby handlowej Walne zgromadzenie wszystkich czynników zainteresowanych w produkcyi i handlu drzewnym, w sprawie ukonstytuowania Małopolskiej Izby eksportu drzewnego. — Przewodniczący dr Tadeusz Bednarski w zagajeniu oznajmił, że zabiegi poczynione dla utworzenia wyżej wspomnianej organizacyi doprowadziły do korzystnego wyniku. Ministerstwo handlu zezwoliło na otwarcie małopolskiej Izby Eksportu drzewnego. Takie same organizacye powstają w Warszawie i w Bydgoszczy. Zadaniem tych organizacyi będzie ułatwianie wywozu, obrona interesów wspólnych tak państwa jak i produkcyi i usunięcie więzów etatyzmu, na czem cierpiały tak interesy państwa jak i czynniki prywatne. Czynniki te dążą wytrwale do uzdowienia tej tak ważnej gałęzi naszego handlu eksportowego, która bezsprzecznie mogłaby się przyczynić do poprawy naszej waluty.

Niemożliwem jest — mówił p. dr Bednarski — aby na jedno pokolenie spadał ciężar odbudowy zniszczonych wojną ziem, jak się tego domaga Ministerstwo robót publicznych. Te olbrzymie świadczenia przechodzące siły zainteresowanych czynników tamuje zupełnie handel wywozowy, który domaga się także pomocy Ministerstwa kolejowego i Ministerstwa skarbu, tak w dostawie wagonów jak ciemniej w wyjednaniu ulg taryfowych i uciążliwych opłat wynikających z przeniesienia transportów drzewnych do wyższych skal taryfowych, utrudniających wywóz.

Po przemówieniu p. dr Bednarskiego przystąpiono do ukonstytuowania Izby. Wybory do zarządu dały wynik następujący: prezesem wybrany został p. dr Tadeusz Bednarski, dyrektor Polskiego Towarzystwa Handlowego, pierwszym wiceprezesem p. Cyryl Kochanowski, prezes komisyi rozdzielczej drzewa, drugim wiceprezesem p. Hipolit Frommer, dyrektor Zjednoczenia Przem. leśnego. — Do Rady nadzorczej wybrano: pp. W. Adera, dr Rogera Battaglię, dr J. Fusmana, A. Kieslera, dr hr. Potockiego, dr B. Faltera, Wł. Rutkowskiego, dr R. Szuszkiewicza, A. hr. Stadnickiego, inż. J. Szczygielskiego, inż. L. Szlapaka, dr L. Wasserbergera, Z. hr. Zamojskiego i S. Zollmana.

Stosunki gospodarcze w Państwach Zachodnich.

Reprezentanci Polskiego Towarzystwa Handlowego wrócili niedawno z podróży do Paryża i do Londynu, dokąd wyjeżdżali dla bliższego zoryentowania się w stosunkach panujących w obecnej chwili na rynkach towarowych i finansowych. Wiadomości przywiezione stamtąd nie przedstawiają się zbyt różowo. Sytuacya gospodarcza na rynkach światowych, jak nas informuje kierownik filii gdańskiej Polskiego Tow. Handlowego p. Knaur, weszła w stadyum dość niefortunne, do czego przyczyniają się oczywiście niewyjaśnione stosunki polityczne, spadek waluty i inne różne okoliczności, wywierające ujemny wpływ na skonsolidowanie się stosunków ekonomicznych.

Targ towarowy stoi pod znakiem szalonej baissy, wywołanej z jednej strony celową polityką banków, dążącą do potanienia życia przez zamknięcie i ograniczenie kredytów, z drugiej strony spowodowanej wysokim stanem waluty zagranicznej wobec waluty państw centralnych i zamknięcia rynków zbytu w tych ostatnich. — To też ceny spadają z iście zawrotną szybkością, a transakcye ograniczają się do minimum. Niektóre surowce spadły niżej kosztów produkcyi, a w wielu wypadkach przy uwzględnieniu dewaluacyi odnośnego środka płatniczego poniżej cen przedwojennych. W Anglii liczba bezrobotnych zwiększa się z każdym dniem i bardzo wiele pierwszorzędnych fabryk żelaza, stalowni, wielkich przędzalni i t. d., musiało przerwać pracę. To samo dzieje się we Francyi, gdzie ostatnio po ogromnym spadku cen w różnych gałęziach handlu i przemysłu, nastąpiła wielka baissa w dziale konfekcyi.

Jeżeli się zważy, że płace robotnicze są około 100—200 proc. wyższe niż przed wojną, staje się jasnem, że stan obecny długo trwać nie może i albo koszta robocizny spadną gwałtownie (co nie obeszłoby się jednak bez gwałtownych wstrząśnień społecznych) albo też ceny ponownie podniosą się bardzo znacznie.

Pewnego rodzaju rozwiązaniem tego dylematu dla państw zachodnich byłoby nawiązanie stosunków handlowych z Rosyą, co jest zresztą również tylko lekarstwem czasowem, ponieważ oprócz złota i propagandy bolszewickiej, Rosya nie ma dziś niczego na eksport.

Sytuacya wyżej przedstawiona powoduje zachwianie najpoważniejszych instytucyi bankowych i handlowych, z których wiele już zawiesiło wypłaty, a jeszcze więcej zbliża się ku temu szybkim krokiem.

Realnym środkiem zapobieżenia wielkiej katastrofie ekonomicznej, o wiele skuteczniejszym i obliczonym na dalszą metę niż nawiązanie stosunków z Rosyą, byłoby przyznanie państwom europejskim, specyalnie zaś sukcesyjnym państwowym autr., Włochom i Polsce, oraz Niemcom kredytów na zakupno towarów i surowców. Rząd angielski przyznał w ostatnich czasach znaczne kredyty dla państw zachodnich, istnieje jednak obawa, że przyznana kwota około 15 milionów f. szterl. nie okaże się wystarczającą dla zapobieżenia brakowi pracy i coraz szersze kręgi zataczającemu bezrobociu.

M. B.

PRAKTYKANT HANDLOWY z ukończoną drugą gimnazyalną lub wydziałową, znajdzie umieszczenie, w handlu korzennym **Franciszka Pawlika**, w Radymnie. Początkujący mają pierszeństwo. 3050

ZGUBIONO kartę urlopową na nazwisko Gajmak Józef, Opatkowice, p. Swoszowice. Kartę unieważnia się. 3055

DO SPRZEDANIA perski dywan, (palas) 3 metr. Jedwabna suknia balowa 4 1/2 metr. Buty z cholewami. Kraków, Karmelicka 22. I piętro. trzecie drzwi na prawo, od 3—6. 3054

ZNALEZIONO pierścionek złoty z herbem na ul. Szpitalnej, po odbiór zgłaszać się do Admin. „Gońca“, do dnia 5-go lutego. 2013

Baczność!

Sprzedam tanio nieużywany oryginalny szwedzki Szabaśnik (Backofen) na gaz, lub prymusy i czarny, wełniany Sweterek. Kraków, Krupnicza 14, III p.

Rasowego młodego pieska

proszę mi darować, bo mama niechce mi kupić, ale dobry wikt dla pieska obiecała. Będę w dzięczny. Proszę pisać do Administracyi „Gońca„, adresować „Smutny Staszek“.

OSOBA INTELIGENTNA w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie domowem umiejąca szyć poszukuje odpowiedniej posady, najchętniej u starszego mężczyzny. Zgłoszenia pod „M. K.“ do Admin. Gońca Krak. 3023

WAKUJĄ POSADY

nauczycieli (ek) szkół powszechnych na Kresach i w b. Kongresówce

Warunki korzystne. Podania wraz z odpisami świadectw szkolnych, świadectwem zdrowia i moralności należy kierować do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Warszawie. Plac Warecki 8. 3053

»BOROS« Tow. handlowo-przemysłowe

Spółka z ogran. odpow.

w Drohobyczu, Rynek 37, I. piętro

sprzedaje, kupuje i zamienia

w kraju i za granicą:

Produkta naftowe oraz wszelkiego rodzaju towary

jak: bławatne, skórzane i aprowizacyjne.

Dostarcza

przedsiębiorstwom przemysłowym, fabrycznym, kopalnianym, naftowym, kooperatywom i innym:

artykuły aprowizacyi, ubrania, bieliznę i obuwie

a to za gotówkę lub za rekompensatą.

Komisowe kupno i sprzedaż wymienion. wyżej towarów.

MIESZKAŃCOWI wsi Pstroszyce gmina Wielkie Zagorze, Janowi Małupie, skradziono na stacyi Olkusz, kartę wojskową wydaną przez P. K. U. w Miechowie, którą się unieważnia. 2040

NAJSKUTECZNIEJSZA REKLAMA NA PROWINCYI

»ZIEMIA LUBELSKA«

(LUBLIN, ULICA KOŚCIUSZKI L. 8)

NAJWIĘKSZY POLSKI DZIENNIK PROWINCYONALNY

SZESNASTY ROK WYDAWNICTWA

Jedyny w Królestwie Polskiem dziennik prowincyonalny

wychodzący dwa razy dziennie

szeroko rozpowszechniony na prowincyi Król. Polskiego i Małopolski, a zwłaszcza na terenie wielkiego i bogatego Województwa Lubelskiego, liczącego 3 miliony mieszkańców.

Najlepsze na prowincyi miejsce ogłoszeń.

Trzech starszych żonatych

stangretówiwoźniców

obznajomionych gruntownie z obsługą koni poszukuje się do rychłego wstąpienia dla większego przedsiębiorstwa fabrycznego na korzystnych warunkach. Oferty z podaniem dotychczasowych posad przesyłać należy do Administracyi „Gońca Krakowskiego“ pod „Tow. Akc. 3052“. Pośrednictwo zostanie odpowiednio wynagrodzone. 3052

Kilka starszych dziewcząt

które zajęte już były w większych gospodarstwach domowych, poszukuje się do rychłego wstąpienia do robót w kuchni i w gospodarstwie. Oferty z podaniem dotychczasowych posad wnosić należy pod „Tow. Akc. 3051“ do Administracyi „Gońca Krakowskiego“. Pośrednictwo zostanie odpowiednio wynagrodzone. 3051

Krój i szycie.

Z powodu podrożenia robót krawieckich każda praktyczna Pani może w krótkim czasie wyuczyć się kroju i szycia

w szkole kroju „Józefina“, ul. Długa 11.

Kurs zacznie się 17-go stycznia 1921. 3020



Pierwszorzędne metalowe żarówki elektryczne (oszczędnościowe) we wszystkich typach.

Zastępstwo i stale bogato zaopatrzony skład

HENRYK DORTHEIMER

Biuro techniczne i elektrotechniczne 2812

Kraków, ulica św. Tomasza 8.

Prof. Stanisław Bursa

właściciel i kierownik konc. Szkoły śpiewu (ul. Kapucyńska 3. III)

udziela lekcyi śpiewu solowego, zespołowego i choralnego.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3—4 pop.

Beczki żelazne na benzynę

każdej ilości zakupi

Spółka Handlowo-Przem. „Eshape“

Kraków, ul. Pijarska 4, tel. 3475. 2989

Tenorów

śpiewaków muzykalnych, inteligentnych, rutynowanych chórzystów, poszukuję dla bezinteresownej a zaszczytnej pracy na chwałę polskiej pieśni. W planie wycieczka za granicę. — Zgłoszenia do Administracyi „Gońca“ pod „Tenor“.

W Zakopanem

do sprzedania dom o 3 pokojach z kuchnią Widok na całe pasmo gór.

Wiadomość: Biuro „Panta“, Zakopane, ul. Kościuszki. 3027

Poważna instytucya przemysłowo-drzewna zakupi drzewostany do eksploatacyi, całe produkcję tartaczne, materyały drzewne miękkie i twarde wszelkiego gatunku, deszczułki parkietowe, jakoteż wszelki materyał drzewny szlachetnego gatunku.

Zgłoszenia pod

„Instytucya przemysłowo-drzewna“

Biuro ogłoszeń: **Sokołowski i Ska** Lwów, Jagiellońska 7.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Okręgowy Lasów Państw. w Białowieży

zzamiera sprzedać z lasów państwowych około 140.695 m³ drewna użytkowego i 99.825 mp. drewna opałowego w Nadleśnictwach: Kossowskiem, Szereszewskiem, Szczarskiem, Brzeskiem (powierzchni około 851 hektarów poszczególnymi zrębami zgrupowanemi w 14 jednostkach sprzedażnych).

Piśmienne oferty, według załączonego wzoru, na kupno powyższego drewna wnosic należy do Zarządu Okręgowego Lasów P. w Białowieży w zapieczętowanych kopertach, opłaconych należytym stemplem z napisem „Oferta na kupno drewna w Białewieskim Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych“ w terminie do 12-ej godziny w południe 20 stycznia 1921 r.

Do oferty dołączyc należy referencye znanych w kraju firm lub instytucyi handlowych dotyczące stosunków finansowych oferenta, jakoteż opinii jakiej zażywa w świecie handlowym.

Równocześnie z wniesieniem oferty należy okazać w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych kwit na wadjum stanowiące 5% od ogólnej sumy obliczonej według ilości drzewnej masy tej sprzedażnej jednostki, którą nabywca chciałby kupić i zaofiarowanej ceny za 1 m³ i 1 mp³.

Cena winna być przyjęta za metr zbitej masy użytkowego drewna dla każdego gatunku (sosny, świerku, brzozy, klonu itd.) i za metr przestrzenny opałowego drewna bez różnicy gatunków.

Wadjum winno być złożone w gotówce lub w asygnatach Polskiej Pożyczki Państwowej.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych zastrzega sobie prawo odrzucenia wszystkich bez wyjątku ofert, jakoteż prawo dowolnego wyboru pomiędzy ofertami bez względu na wysokość zaofiarowanej sumy kupna.

Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach biurowych w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie Senatorska 15 i w Zarządzie Okręgowym Lasów Państwowych w Białowieży.

Wzór oferty.

. . . . dnia . . . . roku

DO

Zarządu Okręgowego lasów państwowych w Białowieży

Powołując się na ogłoszenie z . . . . Nr. . . obowiązuję się kupić przeznaczone do sprzedaży drewno z jednostek sprzedażnych Nr. . . Nadleśnictwa . . . . Leśnictwa . . . . po następujących cenach, a mianowicie:

A) Za 1 m³ (metr sześcienny) drewna użytkowego na pniu

sosnowego po . . . . Mk. (słownie) . . . .
świerkowego po . . . . . . „ „ . . . .
brzozowego po . . . . „ „ . . . .
klonowego po . . . . „ „ . . . .
grabowego po . . . . „ „ . . . .
olchowego po . . . . „ „ . . . .
osikowego po . . . . „ „ . . . .

B) Za 1 mp. (metr przestrzenny) drewna opałowego, szczapowego lub krąglakowego na pniu, bez różnicy gatunków drzewa po . . . . Mk. (słownie) . . . .

Na wypadek wyrobienia przezemnie drewna kopalnianego, papierowego (cellulozowego) lub żerdziowego:

C) Za 1 m³ (metr sześcienny) drewna kopalnianego na pniu sosnowego po . . . . Mk. (słownie) . . . .
świerkowego po . . . . . . „ „ . . . .

D) Za 1 mp. (metr przestrzenny) papierówki na pniu świerkowego po . . . . . Mk. (słownie) . . . .

E) Za 100 (sto) sztuk żerdziny bez różnicy gatunku drzewa na pniu od 13 do 14 cm. grubości po . . . Mk (słownie) . . . . . .
od 10 do 12 cm. grubości po . . . Mk. (słownie) . . .
od 7 do 9 cm. „ . . . . . „ „ . . .

Tytułem wadyum (poręcznego) składam gotówką (lub w asygnacie Polskiej Pożyczki Państwowej, które należy dokładnie wyszczególnić) w kwocie . . . .

Nadto oświadczam, że ogłoszone warunki są mi dokładnie znane.

Imię i nazwisko . . . .
Stałe zamieszkanie . . . .
Moje zajęcie . . . .
Mój stały adres . . . .

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski“ Sp. z o. o.: Marvan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś
Drukarnia Ludowa w Krakowie.